DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 26. Piątek, 22 Stycznia (3 Lutego). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. We wszystkiem co dotyczy Dziennika należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Ś. p. Józef Ciołek Poniatowski, dymisjonowany pułkownik, aktem z dnia 3 Listopada 1844 roku przeznaczył rs. 12,000 na zasiłki dla niezamożnych 10-ciu młodzieńców ze szlachty gubernji Lubelskiej pochodzących, pobierających nauki w zakładach naukowych Królestwa i sposobiących się do służby wojskowej, cywilnej tudzież do przemysłów fabrycznych i ekonomji, od którego to kapitału każdoroczny procent ma być rozdzielany w równych częściach, tytułem nagrody, między 10-ciu ubogich uczniów, którzy, w ciągu roku szkolnego, przez wzorowe sprawowanie się i szczególny postęp w naukach, zasłużą na pochwałę zwierzchności szkolnej. Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego, podając o tem do powszechnej wiadomości, wzywa osoby interesowane, pragnące ubiegać się o pozyskanie nagrody z powyższego zapisu za upłyniony rok szkolny 186$^3/_4$, aby w ciągu miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia, złożyły właściwemu Zwierzchnikowi Szkoły dowody następujące: 1) metrykę urodzenia kandydata,—2) dowód pochodzenia szlacheckiego z gubernji Lubelskiej, — 3) świadectwo ubóstwa, stosownie ulegalizowane, które to dowody, po ocenieniu ich przez Zgromadzenie Nauczycielskie i uznaniu za odpowiednie, Zwierzchnik Szkoły wraz z opinją o sprawowaniu się, pilności i postępie w naukach kandydata, przedstawi Komisji Rządowej do decyzji.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 22 Stycznia (3 Lutego).

Pruska izba deputowanych rozpoczęła znowu w d. 30 b. m. jak już poprzednio zapowiadano, plenarne posiedzenia, lecz na pierwszem posiedzeniu nie zaszło nic ważnego, prócz złożenia przez ministra skarbu ogólnych rachunków z 1859, 1860 i 1861, wraz z uwagami najwyższej izby obrachunkowej. Rachunki te, na wniosek ministrów, przesłane zostały komitetowi budżetowemu.

Ze strony komisarza rządowego żadna nie zaszła opozycja przeciwko postanowieniom tego komitetu, a ponieważ ogólny raport o budżecie nie może być wygotowany jak w przeciągu dwóch do trzech tygodni, należy się więc spodziewać dość długiego rozejmu w sporze pomiędzy izbą a rządem, jeżeli go nie skróci projekt do prawa o organizacji wojskowej, przedstawiony podczas tego rozejmu.

Dzienniki berlińskie jednomyślnie donoszą, że w odpowiedzi na ostatnią notę austrjacką w przedmiocie księstw, rząd pruski nalega na to, aby nim zostanie zniesiona tymczasowość w tychże księstwach, przyszłe stosunki nowo utworzonego państwa z Prusami ściśle zostały określone. *N. Preus. Z.* przeświadczona jest o dokładności tej wersji, dziennik ten powiada: „Nabyliśmy pewnych praw w „księstwach, i wcale zgodzić się na to nie „możemy, aby w przyszłości prawa te zależały od jakiegokolwiek kaprysu. Prusy, „jak nieraz już tego dowiedliśmy, nie mogą „się przychylić aby los księstw ostatecznie „był rozstrzygnięty, nim stanowisko ich „względem Niemiec i Prus nie będzie stanowczo uregulowane.”

Podług *Zeidler Cor.* gabinet berliński w odpowiedzi swojej oświadcza, iż będzie czekał na decyzję prawników koronnych, i że nie przychyla się do wniosku Austrji, która chciała tymczasowo zainstalować księcia Augustenburgskiego. Gabinet nie sądzi aby nadeszła już pora postanowienia programatu ostatecznego uregulowania kwestji księstw.

Manifestacje które miały miejsce w tych dniach w Turynie, większej zdaje się są wagi niż telegraf chciał przyznać. W śród zbiegowisk rozchodziły się liczne okrzyki, niech żyje Garibaldi; krzyczano także trochę niech żyje rzeczpospolita, ale nie dał się słyszeć żaden wiwat na cześć Wiktora Emanuela.

Podług nowego telegramu z Turynu z daty 31-go, w wilję tego dnia, podczas balu u dworu, nowe nastąpiły demonstracje na placu zamkowym. Gwardja narodowa dokonała kilka aresztowań i przywróciła spokojność.

Budżet wojskowy królestwa włoskiego, jak się zdaje, wcale nie może usprawiedliwiać wahań i obaw gabinetu wiedeńskiego. Pomimo dokonanych już znacznych ograniczeń w porównaniu z poprzedniemi laty w wydatkach na armję włoską, minister wojny zaproponował jeszcze znaczne zmniejszenia w pierwotnym projekcie budżetu za bieżący rok skarbowy; nowa ta oszczędność wynosi 27 miljonów.

Senat hiszpański uchwalił adres w odpowiedzi na mowę tronową, większością 102 głosów przeciwko 58. Kwestja uznania królestwa włoskiego, podniesiona została podczas rozpraw przez p. Alvarez, lecz rząd ograniczył się na udzieleniu odpowiedzi odraczającej. Minister sprawiedliwości oświadczył, że Hiszpanja nie jest nieprzyjazna Włochom, lecz, że chciałaby się przekonać, nim poweźmie stanowcze postanowienie, czy Włochy, znajdą w przeniesieniu do stolicy Florencji dostateczną rękojmię stateczności.

Wiadomości z Francji wciąż pozbawione są wszelkiego zajęcia. Wzburzenie spowo-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE,

obrazek z życia warszawskiego.

narysował

J. A. Miniszewski.

TOM PIERWSZY.

I.

O panu Bonifacym i jego wejściu na scenę świata.

Jeszcze byłem w szkołach, chodząc do gimnazjum w Kaźmirowskim pałacu, kiedy po raz pierwszy spotykać zacząłem na ulicach mężczyznę dobrego wzrostu, wspaniałej postawy, ładnej twarzy, z bardzo sympatyczną fizjognomią. Był on zawsze ubrany schludnie i elegancko, miewal suknie krojem najświeższej mody, złoty łańcuch u zegarka, brylantową spinkę u koszuli, pyszną laskę w ręku ze złoconym łebkiem. A co moje oczy studenckie najwięcej uderzało, to zawsze świeżuteńkie glansowane rękawiczki i lakierowane buty, ślicznie opinające nogi. Nie nosił wąsów, ztąd wywnioskowałem, że to być musi urzędnik, ale urzędnik znakomitego stopnia; chociaż młody jeszcze, wyglądał mi na radcę stanu. Pytałem się nieraz kolegów:—kto to być może? Z kolegów moich żaden go nie znał;—mnie znowu tak wiele nie zależało na dowiedzeniu się nazwiska jegomości; tak więc upłynął najmniej rok od czasu jak znałem i spotykałem tę fizjognomią na ulicy, nie wiedząc nazwiska dygnitarza. Na miejskim bruku, tak często zdarza się znać i lubić człowieka bezimiennie. Był to człowiek jednakże, z którego ja modelowałem się w duszy i roiłem sobie, że jak wyjdę ze szkół, zrzucę mundur, to niezawodnie tak jak on będę się ubierał, z taką jak on posuwał się gracją, a może i tak jak on żył sobie na świecie elegancko. To tylko mię uderzało, że ów jegomość dostojny, sam jeden uwijał się po ulicach, nigdy nie widziałem go przy damach, nigdy nawet w parze z jakim kolegą.

Po skończeniu szkół, losy wyprowadziły mię w inne strony miasta od Nowego-światu; straciłem z oczu mojego jegomości i zapomniałem o nim zupełnie, mając do myślenia o samym sobie nie mało.

Już na ławie szkolnej schodzić się zwykły ze sobą pierwiastki jednorodne; na ławach szkolnych lepią się ściślejsze związki, wiążą sympatje. Miałem i ja swoje koleżeńskie kółeczko, niby duchową rodzinę, bez której nic się już potem ważnego nie robi w życiu.—Kiedy po szkół skończeniu wypadło obierać karjerę,—stanęło na walnej radzie koleżeńskiej, że ja powinienem zostać literatem,—poetą czy prozaikiem, o to mniejsza,—ale zawsze pisarzem.—Studenckie próbki twórczości tak mię postawiły w koleżeńskiej opinji, zwłaszcza że *Magazyn mód* i *Tęcza*, pismo dodatkowe do Gazety Warszawskiej, drukując parę moich ballad, zrobiły mi niejako wstęp do literackiego zawodu, a literacka sława moja brzmiała szeroko po całem gimnazjum, z wielkiem zgorszeniem naszego profesora literatury Teodozego Sierocińskiego, który mię uważał za świszczypałkę i letkiewicza, i często gęsto zasadzał do kozy.

Ale po wyjściu ze szkół, trzeba było koniecznie wybrać sobie karjerę chlebową. Do wyboru miałem tylko dwa zawody:—albo z maleńką zapomogą rodzicielską zadzierżawić niewielki folwarczek i dorabiać się stanowiska w służbach Cerery, albo też tę drobną zapomogę rodzicielską zjeść z kretesem, wchodząc do jakiego biura na aplikację, a wyczekując na pierwszy etat.

Miałem ja wielką potrzebę chleba powszedniego dla ciała,—ale szeroka ambicja moja miała jeszcze większe pragnienie—znaczenia i sławy.

Były to czasy niewdzięczne dla charakterów awanturniczych. O walkach bohaterskich ani myśleć było podobna, pokój panował głęboki, a manewra na placu mustry, nie nęciły wcale do siebie przedsiębierczego awanturnika. Cóż mi za pole zostawało dla zdobycia sławy?

Karjera pisarza była zawsze ponętną, geniuszom dawała sławę,—a któż z nas nie czuł na młodu prężenia w sobie geniuszu?—Na polu literackiem nie trudno o wawrzyny. Wieszcze zapładniali wieki całe na bohaterstwo, prozaicy posuwali cywilizację, zakładali wielkie ogniska światła w gromadach ludzkich, przystrajali narody swojem imieniem.—Mędrców, sławnych przez swoje dzieła, otaczała cześć wielka,—a kiedy przeminęło wiele

dowane przez ogłoszenie encykliki zaczyna się uspakajać; ostatnich listów biskupich wcale już prawie nie czytają. *Opin. nat.* jednak energicznie prowadzi dalej walkę przeciwko rozszczeniom się ducha klerykalnego i ultramontańskiego.

W artykule pod tytułem: „Okupacja rzymska we Francji“ artykule, który podług korespondencji do *Köln. Z.* miał być zredagowany w samym gabinecie księcia Napoleona, *Opin. nat.* dowodzi, że przez towarzystwa tajne, uorganizowane pod wezwaniem różnych świętych, przez przemagające dziś pomiędzy biskupami tłomaczenie karności kościelnej, Francja dziś istotnie ulega okupacji licznej milicji rzymskiej, której członkowie, jakkolwiek z urodzenia obywatele francuzcy, przedewszystkiem uważają się za poddanych papieża.

Opin. nat. więc chce, aby rząd dla zabezpieczenia swojego istnienia i władzy, uskutecznił dwie najważniejsze rzeczy: 1) aby położył koniec, o ile można najspieszniej, zajęciu państwa kościelnego przez wojska francuzkie, które same jedne tylko bronią w Rzymie nieubłaganych nieprzyjaciół francuzkiego prawa publicznego; 2) aby jednocześnie przygotował się do zniesienia okupacji Francji przez rzymskie milicje.

Dziennik ten jak powiada, nie wymaga prześladowań pod żadną postacią! Dość będzie, dodaje, przenieść, lecz nie do Lambessa ani do Kajeny, ale tylko po za granice budżetu, po za granice zaszczytów, władzy cywilnej, wszystkie figury urzędowe, duchownych czy też świeckich, które zawezwane do uczynienia wyboru pomiędzy zupełną władzą rządu a zwierzchnictwem papiezkiem w sprawach doczesnych lub mieszanych, wyraźnie oświadczą, iż najwyższą władzą jest władza papieża.

Le Const. zaprzecza wiadomości, jakoby hr. de Sartiges miał doręczyć notę rządowi papiezkiemu. Nota ta, powiada wspomniony dziennik, nigdy nie była doręczona i nigdy nawet nie istniała.

Podług telegramu z Bukaresztu, dekretem księcia Kuzy nadany został metropolicie tego miasta tytuł prymasa Rumunii.

Z Ameryki nadchodzą wciąż wieści pokojowe, i depesza z Washingtonu donosi, że kongres południowy, zebrawszy się na tajnem posiedzeniu, mianował 15 komisarzy, którzy mają konferować o pokoju z Lincolnem. Działania wojenne prawie są żadne.

Podług ostatniego telegramu londyńskiej ajencji Reutera, podającego wiadomości z Nowego Jorku aż do 21-go stycznia, p. Blair znowu pojechał do Richmondu. Krążyła tam pogłoska, że skonfederowani wysadzili w powietrze twierdzę Casewell, przy ujściu rzeki Cape-fear. Szalupy kanonierskie związkowych zbliżały się ku twierdzy Wilmington.

W Meksyku, cesarz Maksymiljan, polecił ministrowi sekretarzowi stanu urządzić sprawy kościoła tak, żeby i potrzeby kościoła były zaspokojone i lud nie był narażony na osobne z tego powodu podatki.

* Żeby mieć pojęcie o naiwności a zarazem o cynizmie spiskowców, którzy ściągnęli tyle nieszczęść na kraj, należy przeczytać broszurę świeżo wyszłą w Bendlikonie pod Zurychem z oficyny *Ojczyzny*, pod tytułem: „Rząd i organizacja narodowa w Polsce.“ Ci spiskowcy marząc jeszcze o dawnem prowadzeniu swych zbrodniczych knowań, nie wstydzą się przyznawać do powieszenia kroci włościan. Ale na kogoż można by sądzić, spada odpowiedzialność za te wieszania? Spiskowcy zawsze chcieli bratać się z włościanami; stale chieli ich dobra, nadania im ziemi jakiej sami nie posiadali; jeżeli krocie ich powiesili, byli zwiedzeni fałszywemi denuncjacjami szlachty oskarżającej często niesłusznie włościan o zdradę. Ażeby być sprawiedliwymi powinni byli tak dobrze wieszać magnata jak nędzarza w łachmanach. Nie przesadzamy nic. Podajemy dosłownie następujący ustęp z tej broszury (str. 69, 70 i 71):

„Dzisiaj chłop przez uwłaszczenie, pozyskał
„wszystkie prawa obywatelstwa polskiego (komu
„to zawdzięcza? P. R.), trzeba go otwartemi ręko-
„ma, po bratersku przyjąć w swe koło. Pamiętaj-
„my, że lud stanowi grunt, na którym wznieść się
„ma odbudowanie nowej Polski. Rzućmy zasłonę
„na przeszłość, nie rachujmy z nią, boby ostatecz-
„ne facit nie na naszą wypadło korzyść. Zwła-
„szcza smutnieby wyglądało z owymi pseudo-de-
„mokratami, co to głosili i głoszą zasady brater-
„stwa i równości, a przecież trzymają się pańskiej
„klamki i szlacheckim potakują wybrykom, co to
„po kawiarniach, w publicznych zgromadzeniach i
„pismach, utyskiwali na krzywdę mu wyrządzoną,
„a potem, gdy była pora zbratać się z ludem, nie
„umieli do niego przemówić.... W ostatniem po-
„wstaniu jakżeż mało było ludzi z organizacji tak
„wojskowej jak cywilnej, którzyby położyli sobie
„za zadanie, zbliżyć się do chłopa, przemówić do
„niego po ludzku, objaśnić go względem walki,
„którąśmy toczyli. Oczywiście, że było wygodniej
„wylegać w miękiej pościeli i zajadać smaczne o-
„bjadki u szlachcica, któręgo, nawiasem powiedzia-
„wszy, podejrzywało się — o nieprzychylność po-
„wstaniu, że przyjemniej bawić się z panienkami
„lub jeździć z oddziałem lub do oddziału w pięknych
„pojazdach, ile możności wyładowanych węgrzy-
„nem i łakociami, jak razem z prostym partyzan-
„tem włóczyć się dzień i noc po lasach, lub przyj-
„mować gościnę u chłopa. O! trzeba było obok
„niezaprzeczonej waleczności wojskowych a szalo-
„nej nieraz odwagi urzędników organizacji cywil-
„nej (!), trochę więcej zrozumienia sprawy, trochę
„więcej serca, trochę więcej namaszczenia i prze-
„jęcia się myślą, żeśmy rycerzami i apostołami
„wolności i braterstwa, (piękna wolność, piękne
„braterstwo). Trzeba było raz po raz udać się na
„nocleg do chłopa, pogawędzić o jego biedzie, oka-
„zać mu bratnie współczucie, objaśnić względem
„praw mu służących, które rząd narodowy i po-
„wstańcy mu wywindykowali (!), a byłoby na le-
„psze się obróciło(?)... Połóżmy rękę na serce i przy-
„znajmy się szczerze, że na tem polu bardzośmy
„mało zrobili, choć tego sprawa wymagała, choć
„rząd nas wciąż napominał i naglił do zbratania
„się z chłopem, choć bardzo dobrze czuliśmy po-
„trzebę rozkrzewienia organizacji pomiędzy ludem,
„wszędzie i zawsze stawał dziedzic jako przegroda
„pomiędzy ludem a nami, wszędzie i zawsze zepsuł
„rozpoczęte dzieło, uśpił naszą czujność *serdecznem*
„*przyjęciem, i służalczą nieraz uprzejmością, ostudził*
„*zapał bajkami o zdradzie chłopa, a przez to pchnął*
„*nas nieraz do niesprawiedliwych sądów i wyroków. Kro-*
„*cie chłopów zawisło na szubienicach, dla tego, że cie-*
„*mny, chciwy na pieniądz, podbechtany przez moskala,*
„*sponiewierany przez pana, chciał zdradzić lub istotnie*
„*zdradził, ale układna podłość i wyrafinowana zdrada*
„*szlachcica, uchodziła bezkarnie. Sprawiedliwość po-*
„*winna być wymierzona podług słuszności i równych*
„*praw, tak nad głową magnata jak nędzarza w łachma-*
„*nach.* (!!)

Innemi słowy należało wieszać także panów, *pomimo ich służalczej uprzejmości dla spiskowców, pomimo dawania przez nich schronienia i smacznych obiadów, pomimo hojnego udzielania przez nich pieniędzy, pomimo wyładowywania węgrzynem i łakociami pojazdów przewożących spiskowców, pomimo uprzejmości z jaką pozwalali tym ostatnim bawić się z panienkami.*

Ostrzeżenie to dla czytelnika.

Na stronicy 70-tej znajduje się ostrzeżenie z którego rząd będzie mógł korzystać. Autor zachęca wszystkich wychodźców mogących powrócić do kraju, do jak najspieszniejszego powrotu, ponieważ każda emigracja jest nieszczęściem dla narodu.

„Kraj przygnębiony, wyniszczony, potrzebuje,
„dodaje on, jak najwięcej sił do wprowadzenia w
„życie, wypielęgnowania zasad, które przesileniem

---

imion bohaterskich, najdłużej zostały sławy pracowników w dziedzinie literackiej.

Tak bywało na świecie; ale u nas marzyć o literackiej sławie, bez zapewnienia sobie kawałka chleba na jutro, było doprawdy szaleństwem.

Gdybym ja, wychodząc na świat ze szkoły, miał był trzydziestoletnie doświadczenie, pewno byłbym się wziął, przedewszystkiem za moich czasów, do pracy dla chleba. Sensaci dojrzali w familijnem kółku mojem, tak radzili, wytykając mi drogę życia dobrze utorowaną;—dla tego ja właśnie poszedłem stromą ścieżką, pnąc się w górę przez ciernia i głogi,—biorąc do serca tylko młode rady i zachęty kolegów.

W rok po wyjściu ze szkół, za pośrednictwem czcionek drukarskich i cierpliwego papieru,—publiczność głodna nowości—już dowiedziała się o mojem istnieniu na szerokim świecie, że ja żyję, że piszę, że drukuję swoje płody;—a chociaż o głodzie i chłodzie nieraz, przecież śmiało i wesoło—szedłem naprzód!

Za owych to czasów, młodzi literaci warszawscy mieliśmy ulubioną stację naszą przy ulicy Trębackiej u Grassowa. Była to razem kawiarnia i restauracja, ale tem różna od innych, że miała bogatą czytelnię, gdzie były wszystkie pisma perjodyczne polskie i wszystkie najnowsze dzieła naszej literatury.

Ojciec Grassów, jak go nazywaliśmy zwykle, nosił zielone okulary wielkie, ze skórkową oprawą, zamykające oczy jego jak pudełka. Ja nie znałem fizjognomji tego człowieka, znałem tylko jego wyniosłą i poważną postawę. Gospodarze gastronomicznych zakładów bywają zazwyczaj uprzejmi, nadskakujący, starając się o życzliwość i przyjaźń swoich gości;—z każdym starają się wnijść w znajomość ściślejszą. Ojciec Grassów nie pytał się o nikogo,—rzadko jawił się w swoim zakładzie, a jeżeli wszedł kiedy, to nie zaczepiał nikogo i nikogo nie znał. Każdy pokoik tego zakładu miał swoją dziewczynę, która usługiwała gościom; te dziewczęta przez gospodarza były trzymane w karności, były skromne i grzeczne. A mimo braku wszelkiej zanęty, knajpka Grassowa była zawsze pełna gości, bogatszych i uboższych. Jeden przychodził na smakołyki kosztowniejsze, drugi na skromną porcyjkę i flakonik piwa, ale wszyscy mieli w dodatku na zawołanie bogatą lekturę, często gęsto grającą orkiestrę,—a ile pokoików, tyle zegarów co godzina wygrywało starożytne kuranty.—Bóg widzi, że w porównaniu z tem co działo się później z gastronomicznemi zakładami, knajpka Grassowa miała w sobie coś szanownego,—a jej zniknięcie stało się prawdziwą szkodą dla Warszawy.—Młodzież siadała po kątach, czytując z zapałem książki najnowsze;—pasibrzuchy nie robili tutaj chałasu, a nawet dziewczęta obsługujące gości—były szanowane.

Pierwsze moje zaznajamianie się ze światem po wyjściu ze szkół, nosi datę od pierwszego nawiedzenia knajpki Grasowa.—Rwiąc się do świata i ciżby ludzi, jeszcze i przez tę bramkę nie mogłem często zachodzić do labiryntu życia ludzkiego, bo nie zawsze starczyły fundusze na odwiedzenie Grassowa. A taki już był zwyczaj, że kto wchodził do zakładu, musiał coś zjeść, wypić, a przynajmniej wypalić lulkę tytuniu na intratkę gospodarza.—Kiedy jednakże zacząłem już być częściejszym gościem u Grassowa,—znowu spostrzegłem owego jegomości, którego niegdyś admirowałem, spotykając na Nowym-świecie, sunącego pompatycznie. Przychodził on do Grassowa co drugi dzień wieczorem, zjadał porcję cielęcych nóżek osmażanych, wypijał flaszkę zwyczajnego piwa, wypalał fajkę, potem odsiadywał najmniej dwie godziny, ale chociaż przysłuchiwał się pilnie gwarowi ludzkiemu, sam nie rozmawiał z nikim, nic nie czytywał; siedział sam jak kołek w kącie pokoiku Justysi,—a nawet rachując się i płacąc Justysi, nigdy nie wszedł z nią w pogadankę, chociaż to była i ładna i dobra dziewczyna. Już to najwięcej jeżeli kiedy uśmiechnąć się raczył i kiwnąć głową na podziękowanie za usługę. I tutaj u Grasowa nikt nie znał jegomości. Tak samo wyglądał elegancko i strojnie; czyściuchny, wyświeżony,—tylko cokolwiek przytył, zaokrąglił się, wyglądał czerstwiej.—Takie milczące figury były zazwyczaj podejrzane młodzieży, ten jegomość jednakże stanowił wyjątek, miał postać szanowną i uczciwą, wszystkim był sympatyczny. *(d. c. n.)*

„ostatniem z siebie wyłonił, jako przedwczesny i „niedojrzały płód. Trzeba koniecznie, aby wychowanie tego niemowlęcia nie dostało się w ręce nieprawnym opiekunom, którzy gotowi je zgnieść „przed czasem, albo ku swoim pokierować celom."

Po takiem zalecaniu, nie będącem wcale odosobnionem, lecz powtarzanem w wielu pismach byłych podżegaczy, nie będzie się można dziwić, jeżeli rząd nader ostrożnie będzie przyjmował prośby o pozwolenie powrotu do kraju.

---

* Pamiątka Oczyszczenia Marji Panny, z wielką uroczystością w dniu wczorajszym obchodzoną była. Z obrzędami dnia wczorajszego łączy się pełen religijnego znaczenia obrzęd poświęcania gromnic, które w każdym chrześciańskim domu przechowane bywają, i dla tego też święto wczorajsze, świętem Matki Boskiej Gromnicznej wszędzie nazywamy. Tak podczas rannych nabożeństw, jako też popołudniowych nieszpornych, wszystkie kościoły parafialne jak również poklasztorne, tłumnie zapełniał lud pobożny wszelkich warstw społeczeństwa; wszędzie poświęcane były przez kapłanów przed sumą i po sumie nawet, przynoszone przez pobożnych gromnice.

W kościele katedralnym świętego Jana w obec prałatów kapituły i licznego kleru, sumę celebrował ks. Sotkiewicz, kanonik katedralny, dopełniający zarazem benedykcji, czyli poświęcenia gromnic; kazanie miał ks. Janczak profesor seminarjum, wykazując w wymownem słowie duchową potęgę Chrystusa Pana i niewątpliwy upadek tego wszystkiego, cokolwiekby świętym Jego zasadom było przeciwnem. W czasie sumy wykonano z wielką dokładnością i precyzją w składzie powiększonej orkiestry i przy chętnem współdziałaniu artystów i amatorów, pod dyrekcją pana Stewicha, mszę solenną C major, będącą 34-ym utworem religijnym napisanym przez dyrygującego, oraz graduale i ofertorjum „Salve Regina" również p. Stewicha, który objąwszy zastępczo od trzech miesięcy dyrekcję orkiestry katedralnej, widocznie dąży nadać jej wyższy kierunek i któremu już zawdzięczamy wprowadzenie nieraz w egzekucję znakomitych mistrzów dawniejszych i nowoczesnych. Czujemy się także w obowiązku nadmienić, że Wiktorja R... pierwsza sopranistka kościoła metropolitalnego, umie utwory tego rodzaju oddać z należytą godnością i powagą.

W kościele po-Dominikańskim obok wspólnego wszystkim kościołom święta, obchodzony był solennie odpust jubileuszowy Oczyszczenia N. Marji Panny; sumę celebrował ks. Szałaszewicz marjanin, alumn akad. duchownej, zaś kazanie miał blizko 80-letni starzec ks. Dąbrowski członek zakonu dominikańskiego, który bezwzględnie na wiek, silną piersią głosił Boskie cnoty Marji Panny i wyniesienie Jej do godności Matki Zbawiciela świata; w czasie nieszporów wreszcie lud tłumnie otaczał ambonę, aby chciwie słuchać znanego z nauki i ulubionego kaznodzieję ks. Konarzewskiego, dominikana, Doktora Ś-ej Teologji.

Podobny odpust obchodzono w kościele po-bernardyńskim; ks. Łukomski bernardyn, celebrował sumę; kazał zaś znany z kaznodziejskiej wymowy ks. Andrzej Bokiewicz były rektor pijarski w Łowiczu.

---

* *Rus. Inw. Nicea, 17 (29) Stycznia.* Zdrowie Najjaśniejszej Pani i Ich Wysokości jest w stanie nader zadowalniającym. Jej Cesarska Mość, zatrwożona niezupełnem jeszcze usunięciem niektórych symptomatów słabości reumatycznej, na jaką cierpiał Następca Tronu, obecnie uspokoiła się zupełnie, skutkiem stanowczych zapewnień doktorów Rayer i Nelaton, o dobrym stanie zdrowia Jego Cesarskiej Wysokości.

---

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 29 Stycznia.* Wychodźcy polscy przebywający w kantonie Zürichskim, którzy unikają pracy i nie posiadają dostatecznych środków utrzymania, mają być z Szwajcarji wydaleni. W ogóle z liczby 250 blizko polaków, przebywających w kantonie pomienionym, tylko 164 otrzyma karty pobytu, pozostali zaś mają opuścić kanton. Liczni także emigranci polscy, przemieszkujący dotąd w Paryżu, zostali za knowania polityczne wydaleni z Francji przez policję. Pomiędzy nimi znajduje się b. kanonik honorowy Mikoszewski z Płocka, ktory naraził się policji francuzkiej przez wydanie protestu przeciw zniesieniu klasztorów w Królestwie Polskiem i przez ogłoszenie drukiem, pod tytułem *Braterstwo*, pisemka ludowego rewolucyjnego, które przeznaczone było do rozpowszechnienia pomiędzy ludnością wiejską Królestwa Polskiego. Powiadają, że wydalenie księdza Mikoszewskiego nastąpiło na skutek wniosku ambasady rosyjskiej. We Włoszech zaś, z powodu zmniejszenia funduszu specjalnego, przeznaczonego ze skarbu na rzecz emigrantów, wychodźcy polscy zostali mocno dotknięci, jakkolwiek bardzo niewiele z tego funduszu otrzymywali.

* *Osts. Z.* Polacy internowani w Königgratz zostali przez władze austrjackie zawiadomieni, że każdy z nich może otrzymać paszport do wyjazdu zagranicę, jeżeli udowodni, że posiada 25 zł. reń. na podróż. Na skutek tego rozporządzenia, liczni już Polacy, dotąd internowani, wyjechali do Szwajcarji i Francji.

* *Bromb. Patr. Z. Gniezno, 29 stycznia.* Doświadczenia ostatnich lat dowiodły dostatecznie, że znaczna część duchowieństwa katolickiego prowincji poznańskiej, z powodu braku należytego kierunku, nie żywi przekonania, iż bez ujmy dla niepodległości kościoła, organizm kościelny powinien zająć miejsce w publicznem życiu państwa i nie może nie spełniać obowiązków ztąd płynących. Znaczna liczba księży katolickich znajdowała się w ciągu ostatnich trzech lat na ławie oskarżonych, za opór stawiany władzom rządowym, za przekroczenia przeciw porządkowi publicznemu, i nawet za najbardziej brutalne naruszenie czci należnej królowi, tak iż sędziowie widzieli się zmuszonymi do wyznaczenia za to kar, które są jeszcze dotąd w więzieniu odsiadywane. Przypominamy sobie, że gdy w Prusach Zachodnich i w Galicji, poczęły wychodzić na jaw wśród duchowieństwa katolickiego buntownicze dążności przeciw spokojności powszechnej i przeciw porządkowi państwowemu, biskupi chełmiński, lwowski, tarnowski i przemyślski wystąpili publicznie, z wielką energją i surowością, przeciw posługiwaniu się agitacjami kościelnemi dla celów politycznych; pamiętają także wszyscy, z jaką stanowczością książę biskup wrocławski potępił w tymże czasie w liście pasterskim „kołowaciznę narodowościową." Lecz co do arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, jakkolwiek jeszcze w r. 1860 głosił on zasadę, że „czuwać będzie nad tem, ażeby każdy katolik narodowości polskiej z jego archidjecezji, zachowywał się zgodnie z nauką kościoła, jak przystoi na wiernego poddanego pruskiego", nie słyszeliśmy ażeby zrobił należyty użytek ze służącej mu władzy dyscyplinarnej i ażeby przedsiębrał jakie środki energiczne dla wystąpienia przeciw knowaniom, w jakie część jego duchowieństwa wdała się w ciągu ostatnich lat. W obec takich okoliczności niezbędnem jest, ażeby regulowanie spraw organizacyjnych, należących do dziedziny kościelnej, i wymagających koniecznie spółdziałania państwa, należało do władz krajowych, tak iżby rządom kościelnym i duchowieństwu wiadome były ich obowiązki względem państwa.

* *Preuss. Lit. Z. Inowrocław, d. 25 Stycznia.* Z polecenia landrata tutejszego, odbyła się w dniu 16 b. m. rewizja u właściciela majątku Rzeczycy, p. Moszczeńskiego, podczas której miano szczególną baczność na jego papiery i korespondencje. Zabrano przy tej sposobności dwa z Paryża datowane listy. Od czterech osób znajdujących się z wizytą u p. Moszczeńskiego, zażądano legitymacji; lecz gdy takowe po oznaczeniu ich zamieszkania i stosunków osobistych dostatecznie się wylegitymowały, już więcej niepokojone nie były. Rewizja ta wykonaną została przez pięciu żandarmów, zaraz z rana na miejsce przybyłych.

* *Pos. Z. Poznań, 1 Lutego.* Co do podanej przez *Dz. Pozn.* wiadomości o zamiarze pewnego stowarzyszenia niemieckiego nabycia w Kujawach pruskich mnóstwa dóbr będących w ręku polaków, p. Serafin Ulatowski donosi, że w przedmiocie kupna jego dóbr, Racice i Baranowo, nie były prowadzone żadne układy. Tymczasem *Dz. Pozn.* obstaje przy prawdziwości podanej przez się wiadomości i nadmienia, że prowadzone są także układy co do kupna dóbr Wojcin, przyczem za morgę zapłaconem będzie po 55 do 80 talarów.

---

* *Allg. A. Z. Rzym, 21 Stycznia.* Szczególną uwagę publiczności zwrócił tu zamach na życie hr. Potockiego, który udając się zaraz po ave maria na obiad do księżniczki Odescalchi, sztyletem raniony został. Policja jest wprawdzie nadzwyczaj gorliwą i aresztuje licznych zbrodniarzy, pytają się wszelako, z jakiego powodu *Osservatore* zawsze tak niezawodny w swej kronice, tak często podobnych wypadków nie zna; chyba skłania go do tego obawa donoszenia o zbyt zwyczajnych rzeczach. Książę Piombino dostał także pozwolenie od papieża powrotu do Rzymu. Krążą tu pogłoski, jakoby Wiktor Emanuel doradzał mu żeby się wstrzymał jeszcze z powrotem, dopóki Napoleon wojsk swych z Rzymu nie odwoła, co po otrzymaniu encykliki, w najkrótszym czasie uczynić przyrzekł.

---

* *Wand.* Śledztwo przygotowawcze w sprawie zamachu wykonanego w Friulu, prowadzone w Udine przez wydelegowaną w tym celu komisję sądu-krajowego weneckiego, zostało już prawie całkiem ukończone, tak iż członkowie tej komisji mieli rozpocząć ostatnich dni stycznia badania szczegółowe. Bezpośredni i pośredni uczestnicy zamachu trzymani są w twierdzy Palmanuova, od biegu zaś i rozległości zarządzonego śledztwa specjalnego zależeć będzie, czy ogólne w tym procesie rozprawy mają odbywać się w Wenecji lub też w Udine.

---

* *Le Monit.* W dzienniku *Italia* z 28-go stycznia czytamy: Nowa demonstracja, jakeśmy to przewidywali, miała miejsce wczoraj w Turynie. Tłum, wyruszywszy o wpół do osmej z placu ratuszowego, przebiegł ulicę św. Franciszka de Paulo, celem udania się ku Bourg-neuf. Okrzyki panujące wśród tumultu były: „Precz z semptembrystami! niech żyje Turyn!!" Około wpół do dziewiątej cały tłum znalazł się na nowo zgromadzonym przed ratuszem, skąd się rozszedł spokojnie po kilku słowach wyrzeczonych przez jedną z osób niosących chorągwie. Powtórne demonstracja odbyła się także dziś po południu, około godziny trzeciej, na ulicach Turynu. Manifestacja ta, nie tak liczna jak wczoraj wieczór, ciągnęła przez główne ulice przy okrzykach: „Chcemy sprawiedliwości! precz z septembrystami! niech żyje municypalność!" O godzinie czwartej ruszyła ona na chwilę pod prefekturę, wydając te same okrzyki.

---

* *La Patr.* W Rzymie obiegała pogłoska o przymierzu zawartem jakoby pomiędzy Francją i Rosją dla zwalczenia encykliki papiezkiej. *Korespondencja ruska* zaprzeczyła tej wiadomości, czego mocno żałują pisma klerykalne, byłby to bowiem wyborny dla nich pozór do atakowania rządu cesarskiego. Wszelako jedno z tych pism nie chciało stracić podobnej sposobności; jest to turyńska *Unita cattolica,* która tak się wyraża: Dwaj najpotężniejsi cesarzowie Europy czują całą swą niemoc w obec namiestnika Jezusa Chrystusa; miotają się oni jak Herod w Betleemie, i drżą jak cezarowie którzy prześladowali kościół, gdy widzieli dziewice chrześcjańskie idące na męczeństwo! Obowiązani jesteśmy korespondentowi bezimiennemu za zakomunikowanie nam tego ustępu. Dziękujemy mu za to. Szkodaby było stracić tę krótką lecz wymowną tyradę. „Niemoc cesarzów," wzmianka o „Herodzie w Betleemie," a nawet o „dziewicach chrześciańskich" idących na męczeństwo, wszystko w tym ustępie jest poetyczne.

* *Jour. des Déb.* Biskup Orleański skorzystał, w braku czegoś lepszego, z swych praw obywatela, i zamiast listu pasterskiego, napisał broszurę. Ale dla czego, zstępując w szranki prasy, ma minę jakoby zstępował do jaskini lwów i oświadcza, że jest zrezygnowanym do oddania się na pastwę dziennikarzom? Nie jesteśmy tak drapieżni, a zresztą ks. biskup Orleański nie jest tak czuły. Nie pierwszy teraz posługuje się on prasą, i stara się sam przytoczyć dowody, że woleliśmy zapomnieć o nim. Kiedy przedstawiono kwestje prawowierności ciału tak rozmaicie złożonemu jak „senat rozumu ludzkiego", nie właściwie jest czynić tak gorzkie zarzuty konciljum dziennikarzy. Możnaby powiedzieć, że hasłem jest pomiędzy biskupami Francji, przypisywać nam wszelkie zamieszanie i chaos, jaki encyklika rzuciła między nich. Dziennikarze zajęli miejsce Voltaire'a i Rousseau, wszystko jest ich winą.

* *La Patr.* Wojna o księstwa nadelbańskie wprawiła niektórych niemców w wyborny humor. Są tacy dziennikarze, którzy upatrują wszędzie ludy uciśnione—uciśnione tak samo, jak szlezwigo-holsztyńczycy, którzy nie mogli zbyt się uskarżać na doznawany ucisk; inni zaś dziennikarze są zawsze w pogotowiu do objęcia dowództwa nad armjami mającemi wyswobodzić te ludy. W którą stronę tak wielka gorliwość ma być skierowana? Pomyślano o Lotaryngji, i oto z tamtej strony Renu piszą od czasu do czasu, że departamenta francuzkie utworzone z tej dawnej prowincji dopomi-

nają się o oderwanie ich od Francji, tak jak księstwa zostały oderwane od Danji. Jest to pomysł oryginalny. I niech kto powie teraz, że w ojczyźnie Getego i Szyllera śmiać się nie umieją.

---

* *Wand. Advertiser* zastanawia się nad widokami politycznemi wigów i torysów, i przepowiada tym ostatnim zwycięstwo. Wkrótce zgromadzi się parlament, lecz niestety, stronnictwo liberalne nie ma nadziei powodzenia. Nie znaczy to bynajmniej, iżby było najmniejsze prawdopodobieństwo do tego, ażeby torysowie mieli atakować terazniejszy gabinet i obalić takowy; przeciwnie wiemy, że jeden z wpływowych członków ostatniego gabinetu, Derby, na zapytanie: „Co zamierzacie uczynić?" odpowiedział po prostu: „Nic—nasza polityka zależy na wyczekiwaniu; wypadki za nas pracują." W ten sposób torysowie wynurzają przekonanie, że stronnictwo liberalne stoi na mieliznie i musi rozbić się samo przez się, byle pozostawione zostało w spokoju. Podstawy, na których obecny gabinet ugruntował swą budowę, zależą na oświadczeniu danem przez lordów Russela i Palmerstona, że rozległa reforma parlamentarna jest niezbędna. Cały świat wie o tem, lecz znanem mu jest także i to, że wigowie, zaledwie stanąwszy u steru rządu, oziębili się naraz w swej gorliwości i do chwili obecnej nic ważnego nie zdziałali. Obecnie robione są niegodne usiłowania zrzucenia winy na lud. Sam nawet p. Milner Gibson nie wstydził się przemówić w Ashton w ten sposób: „Żaden rząd, który złożył w izbie bil reformy, nie może być ze swego stanowiska wyparty, jeżeli tylko masy wyborców angielskich okażą się zdecydowanemi do żądania od ministrów wykonania ich przyrzeczeń. Dość że sam p. Milner Gibson przyznaje, iż przyrzeczenia nie zostały dotrzymane, i fakt ten będzie miał przy następnych wyborach swe znaczenie. Jak skoro rozpoczną się wybory — co nastąpi za kilka miesięcy—większość jakich 15 lub 12 głosów zapewni wybór lorda Derby do izby niższej.

* *La Pres.* Królowa Wiktorja dziś nie ma żadnego powodu zrzekania się władzy z której korzystać może przy sposobności dla swych interesów i swych sympatji prywatnych, pozostawiając swemu ministrowi kłopot i odpowiedzialność spraw, a przekazując księciu i księżnej Walji czcze honory i reprezentację królewską na przyjęciach, balach i rautach w St. James i w pałacu Buckingham. Mówiono także o zamiarze lorda Palmerstona oddania swych portfelów ministerjalnych w ręce kanclerza p. Gladstone, znakomitego mówcy i zdolnego ministra skarbu. Po półwiecznem sprawowaniu władzy ministerjalnej, ów mąż stanu który dziś ukończył już ośmdziesiąt lat życia, mógłby zapewne użyć zaszczytnego wypoczynku, w którym otoczony by był szacunkiem i poważaniem; ale wice-hrabia Palmerston jest jedną z owych natur szczęśliwych, wyjątkowo uposażonych, które znoszą z równą łatwością ciężar lat jak i spraw; udaje się on jeszcze do parlamentu konno, nie zaopatrując się nawet w okrycie zwierzchnie dla zabezpieczenia się od zimna. Jego zdolności umysłowe są równie bystre, równie jasne jak w pełni dojrzałego wieku. Gotów on jest odpowiadać wszelkim deputacjom, wszelkim komitetom; roztrząsać na poczekaniu wszelkie przedmioty, zabierać głos na ucztach, meetingach, ceremonjach otwarcia szkół, instytucij dobroczynnych, towarzystw rolniczych, odpierać wszelkie ataki swych przeciwników w izbie niższej, oraz rozbierać najtrudniejsze punkta polityki zagranicznej i narodowej. Zasługuje on na to, aby umarł pod pancerzem polityki, jak wielki lord Chatam. Nie sądzimy, aby posiedzenia z 1865 r., które się mają rozpocząć dnia 7-go Lutego, podały pole do rozpraw wielkiego interesu, do wielkich walk stronniczych, któreby mogły sprowadzić zmianę ministerstwa. Polityka nieinterwencji, polityka pokoju nie przestaną być na porządku dziennym, i będą utrzymane w powadze przez stronnictwo radykalne i ekonomistów, praktykowane przez rozsądek stronnictwa liberalnego, i znoszone z konieczności przez stronnictwo konserwacyjne. W kraju tak posuniętym naprzód jak Wielka Brytanja, jakkolwiek podwoje pałacu Westminsterskiego są zamknięte przez część roku, można powiedzieć iż parlament obraduje bezustannie, że posiedzenia trwają przez 365 dni roku słonecznego, z wyjątkiem wszakże niedziel, gdzie zabieranie głosu zachowane jest dla kapłanów rozmaitych wyznań, począwszy od arcybiskupa Cantorbery, od kardynała Wiseman, aż do najskromniejszych sług kościoła episkopalnego i prezbyterjańskiego, aż do baptystów i rentersów, którzy każą pod gołem niebem na placu miasteczka, na zakręcie drogi wstąpiwszy na barjerę, wóz, albo kamień. Można wyliczyć bez obawy omylenia się, przedmioty jakie będą na porządku dziennym podczas trwania posiedzeń poświęconych sprawom interesu materjalnego, reformom sądowym nagłości niezaprzeczonej, a nadewszystko roztrząsaniu budżetu.

---

* *Rus. Inw.* Niedawno krążyła pogłoska, że obecni redaktorowie *Mosk. Wied.* pp. Katkow i Leontiew, mieli zamiar porzucić zawód publicystów i ustąpić ten dziennik w inne ręce. Pogłoska ta upowszechniła się, wspomniały o niej dzienniki. Ta ostatnia okoliczność nie pozwala nam zachowywać dłużej milczenia. Zresztą, nie wiedząc o ile ta pogłoska jest prawdziwą, możemy tylko wynurzyć nasze szczere przekonanie, że gdyby miała się urzeczywistnić, byłoby to rzeczą nader smutną ze stanowiska interesu publicznego. Co do wielu kwestij, nawet najważniejszych, różnimy się w zdaniu z *Mosk. Wied.*; nieraz toczyliśmy żywą polemikę z tym dziennikiem, ale to nie przeszkadza nam wszakże, uznawać z większością ruskiej publiczności, istotnych i ważnych usług oddanych Rosji przez ten dziennik. Potrzebujemy tylko przypomnieć sobie wypadek, który niedawno drasnął nasze uczucie narodowe i zagrażał mu wielkiemi niebezpieczeństwami; któryż organ naszej prasy tak dzielnie służył naszym najdroższym interesom, z niezaprzeczonym talentem i tak wielkiem zaparciem się, pogardzając wszystkiemi potwarzami, na które się narażał, jak *Mosk. Wied.*? Kto najwięcej się przyczynił do rozjaśnienia chaosu, istniejącego w umysłach pewnej części naszej publiczności, i rozpowszechnienia w tych sferach zdrowych i jasnych pojęć? Kto najbardziej przyczynił się do oddalenia naszej publiczności od niedorzecznych teorij, tak upodobanych przed kilkoma laty? Podobne usługi nigdy się nie zapomną, bo dopiero teraz zaczynamy korzystać z ich rezultatów. Zrzeczenie się obecnych redaktorów *Mosk. Wied.* zawodu dziennikarskiego, temby było opłakańsze, że cel, do którego dążyły ich usiłowania, nie został jeszcze zupełnie osiągnięty; wiele rzeczy jeszcze pozostaje do zrobienia; zdradzieckie intrygi, z któremi musieliśmy toczyć walkę nie dalej jak w zeszłym roku, nie zostały jeszcze obezwładnione; ojczyzna nasza bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje organu prasy, który jak czujny strażnik naszych interesów, utrzymywałby u nas jasną i dokładną wiedzę naszych słusznych i istotnych potrzeb. Cała wykształcona część publiczności ruskiej, — a szeregi jej codziennie się zwiększają—podziela nasze zdanie. Dla tego, tak nam trudno wierzyć rzeczywistości wspomnionej pogłoski.

---

* *Wil. Wiest.* Główne rzeki gubernji Wileńskiej są: *Niemen* i *Dzwina Zachodnia*, wpadająca do morza Baltyckiego; poprzek gubernji płynie r. Wilja, która łączy się z główną rzeką komunikacyjną Niemnem, okalającą tylko granice gubernji. Każda z tych trzech rzek, stanowiących główne arterje, ma swoje boczne rzeczki łączące wewnętrzne miejscowości z pogranicznemi rzekami spławnemi. Niemen ciągnie się w gubernji Wileńskiej 335 wiorst; szerokość jego tu wynosi od 35 do 75 sążni, głębokość zwykła $1\frac{1}{2}$, a na wiosnę dochodzi do 3 sążni.

Żegluga na Niemnie, rozpoczynająca się z wiosną, trwa do późnej jesieni. Statki wszakże większych rozmiarów, obejmujące znaczne ładunki, przepływają tę rzekę tylko na wiosnę, do połowy maja, w którym to czasie wysokość wody zaczyna opadać. Cały kurs żeglugi na spławnej części Niemna z biegiem wody trwa dni 18, a przeciwko wody najmniej dwa miesiące.

Dla żeglugi na Niemnia używane są: strugi, bajdaki, wiciny, barki, łodzie pruskie, tratwy i galary rosyjskie.

W ostatnich latach na Niemnie zjawiły się parostatki, ale te dopływają tylko z Prus do Kowna, dalej zaś w górę nie ciągną z powodu kamieni podwodnych i mielizny; gdy tymczasem holowanie statków przyniosłoby ogromne korzyści, zmieniłoby dołychczasowy sposób ciągnienia statków w górę przez ludzi, którzy muszą je ciągnąć długiemi linami (biczewkami).

Boczne rzeki Niemnu w gubernji Wileńskiej są: *z prawej strony*—Wilja, Strawa, Wierzchnia, Mereczanka, Rotniczanka, Kotra, Turja, Swiętnica, Derażna, Liniczanka, Lebieda, Niemanek, Dzitwa, Narew, Hawia, Berezine, Ussa, Czarna i Sula. *Z lewej strony*: Szczara, Mowczadz, Prudowka Czernówka.

Wilja płynie w powiatach: Wilejskim, Oszmiańskim, Święcjańskim, Wileńskim i Trockim. Długość tej rzeki, której koryto jest bardzo kręte, wynosi około 420 wiorst, z których 300 przypada na gubernję Wileńską. Wilja spławną jest od m. Szylańca aż do samego ujścia, na przestrzeni 388 wiorst. Szerokość tej rzeki aż do m. Wilejki nie przechodzi 15 sążni, dalej dochodzi do 30, w Wilnie do 45, a niżej szerokość Wilji w gub. Wileńskiej dochodzi do 70 sążni. Głębokość jej koryta w m. Wilnie wynosi około 8 stóp. Żegluga na Wilji bardzo jest utrudniona z powodu mnóstwa mielizn, zatorów, prądów i kamieni podwodnych. Wilja była oczyszczoną i urządzoną do spławu jeszcze w roku 1380. Następnie zgromadzenie kupców wileńskich znowu ją oczyściło w roku 1586, a rząd wyczyścił ją nanowo w r. 1606; podług kronik miejscowych, Wilja była spławną rzeką, którą wileńczykowie spławiali towary do Gdańska. W następnych wiekach Wilja w wielu miejscach zmieniła swoje koryto, zawalona została skałami i stała się zupełnie nie spławną.

---

* *Rus. Inw.* Dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego oraz kijowski, podolski i wołyński jenerał-gubernator, jenerał-adjutant, jenerał-piechoty, *Anenkow* 2-gi, stosownie do prośby, otrzymał dla poprawienia osłabionego zdrowia, urlop do Rosji i za granicę, na 6 miesięcy, z uwolnieniem od tych obowiązków i z pozostawieniem jak dawniej, członkiem rady państwa i w godności jenerał-adjutanta. Mianowany zostaje: dowodzący wojskami kraju orenburgskiego, orenburgski i samarski jenerał-gubernator, członek rady państwa, jenerał-adjutant, jenerał-artylerji *Bezak*, dowodzącym wojskami kijowskiego okręgu wojennego oraz kijowskim, podolskim i wołyńskim jenerał-gubernatorem z pozostawieniem członkiem rady państwa i w godności jenerał-adjutanta.

* *St. Pet. Wied.* (*Z Irkucka*) Jesienią i zimą Irkuck ożywia się. Staje się on ludniejszym, czynniejszym i hałaśliwszym. Przedsiębrane są w nim, a niekiedy i wykonywane rozmaitego rodzaju przedsięwzięcia handlowe, przemysłowe, naukowe i towarzyskie. Teraźniejsza zima była szczególniej szczodrą w zjawiska wychodzące poza kres zwykłych. Za pierwsze z takich zjawisk co do czasu, a może i co do znaczenia należy poczytywać „Sybirski Wiestnik" p. Milutina. Gazeta ta pojawiła się w pierwszych dniach Września, zaraz po ogłoszeniu o jej wydawnictwie. Pierwsze dwa numera, które p. Milutin rozesłał rozmaitym osobom jako program wydawnictwa, wbrew zwyczajowi wszystkich programów, nie zapowiadały nic szczególnego, lecz stopniowo gazeta nabiera coraz więcej wartości i staje się poważniejszą. Może ona przynieść wielką korzyść krajowi, jeżeli będzie szła dalej w tym samym kierunku w jakim zaczęła; a o tem ostatniem zdaje się nie należy powątpiewać. Do liczby godniejszych uwagi wydarzeń teraźniejszej zimy należy zaliczyć otwarcie teatru, zbudowanego nader prędko, w ciągu jednego lata. Ale teatra nie do mnie należą, a i dla waszych czytelników niezbyt interesującą rzeczą jest wiedzieć, w jakim stanie znajduje się teatr w Irkucku. Z tego samego powodu także przemilczam o koncertach, o wolnych maskaradach ze skandalami i innych zabawach towarzyskich.

* *J. de St. Peters.* W Saratowie od nowego roku wychodzi dwa razy na tydzień gazeta niemiecka, pod tytułem *Saratowsche deutsche Zeitung*. Pismo to, zajmujące się głównie interesami saratowskich i samarskich kolonistów niemieckich, oprócz wykładu popularnego w ogółowych zarysach wypadków politycznych, zawierać w sobie będzie ważniejsze rozporządzenia rządowe w Rosji i za granicą, oraz środki, przedsiębrane przez zarząd miejscowy kolonij, równie jak dane dotyczące gospodarstwa wiejskiego i domowego, leśnictwa, przemysłu i handlu. Wszystko to ma być zastosowane do pojęć i potrzeb kolonistów.

* *Birż. Wied.* W 1856 roku znajdowało się w całej Rosji 96 drukarń, które wydrukowały w ciągu tegoż roku 1,336 tomów (10,830 arkuszy).

* *Birż. Wied.* Ze sprawozdania komitetu symbirskiego do rozdania wsparcia pogorzelcom, ogłoszonego w *Siew. Poczcie*, zaczerpujemy dane następne: Wniesiono w ogóle ofiar od 29-go października do 7-go grudnia do komitetu 27,490 rs. 56 kop., co stanowi z pozostałą resztą 42,870 rs. $50\frac{1}{2}$ kop., kapitał 70,361 rs. $6\frac{1}{2}$ kop. Wydatki wynosiły od 29-go października do 1-go grudnia 6,713 rs. 60 kop. Po odtrąceniu tej sumy, z kapitału ofiarowanego na korzyść pogorzelców symbirskich pozostanie reszty z dniem 1-m grudnia 63,647 rs. $46\frac{1}{2}$ kop., które zachowane są w kasie komitetu, do dalszego przeznaczenia.

---

* Naczelnik wojenny powiatu Siedleckiego, składa publiczne podziękowanie pp. Lisieckiemu, burmimistrzowi m Sterdynia i Antoniemu Szlaskiemu właścicielowi wsi Rytale za czynny udział, z narażeniem życia, przy gaszeniu pożaru w m. Sterdyniu w nocy z d. 8 (20) na 9 (21) stycznia r. b.

---

* W przyszłą Sobotę t. j. dnia 4 b. m. w kościele

WW. PP. Sakramentek o godzinie wpół do 11-ej z rana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Wiktora Jasińskiego, urzędnika Komisji R. P. i S. i b. sekretarza 2-go arcy-bractwa Nieustającej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu i instytucji jałmużniczej dla wstydzących się żebrać przy temże Arcy-Bractwie egzystującej. Na takowe nabożeństwo Arcy-Bractwo swych członków, adoratorki, pozostałą familję, oraz kolegów przyjaciół i znajomych zmarłego zaprasza.

---

* W dniu 1 lutego 1865 roku, urodziło się w Warszawie *Chrześcian* płci męzkiej 5, żeńskiej 9; *Starozakonnych*: płci męzkiej 20, żeńskiej 10, razem 44; zaślubieni: *Chrześcianie*: Rogoziński Jan Radca Praw: K. R. S. W. i D., z Minter Ludwiką; Mazurkiewicz Grzegorz pisarz prywatny, z Rotenstein Elzbietą; Marcinkiewicz Józef Naczelnik rewiru, z Serafińską Franciszką; Nowotarski Juljan felczer, z Kozłowską Joanną; Dziekoński Józef podoficer, z Nowakowską Julją; Einnekel Jan fabrykant pończoch, z Hexa Marjanną; Wiśniewski Stanisław czeladnik szewcki, z Boniecką Florentyną; Swiniarski Krysztof koszykarz z Nessel Juljanną służącą; Baszkow Lukasz podoficer W. C. R. z Durańską Barbarą sługą; Gączkowski Józef czeladnik szewcki, z Ostrowską Marjanną; *Starozakonni*: Igiel Zelman czeladnik drukarski, z Etelman Chają; Trokenhaim Szmul kramarz z Pakszuner Ruchlą; Apelblat Szlama bakalarz, z Web Chają; Finkelsztein Manas, z Worcman Szewą; Feldman Gerszon handlarz z Silberfeder Ruchlą; Anszel Berek handlarz, z Fajertag Haną; Gutgold Moszek handlarz, z Erder Haną; Zyskind Liwa handlarz, z Zybert Frajdlą; Zuneband Chaim handlarz, z Licht Surą; Siemiatyez Moszek, z Rotberg Esterą; Gelbmesser Szlama z Jermus Szewą; Zmarli: *Chrześcianie*: Brodzki Eugeniusz lat 28 obywatel ziemski; Majer Marjanna lat 93; Sznurowski Andrzej lat 90 wyrobnik; Krakowska Marjanna lat 64; Nemer Karol lat 25 czeladnik ciesielski; Konarzewski Karol lat 27 majster szewcki; Szelmowicz Ludwik lat 49 kucharz, Kotlińska Katarzyna lat 28 wyrobnica; Lublicki Ludwik lat 56; Cymerman Józefa lat 47; Kiełduska Franciszka lat 60; Górska Marjanna lat 5; Wiśniewska Antonina lat 1; Łabuszewska Józefa lat 2½; Poniatowska Marja lat 1; Zander Karaś lat 8; Gołużew Józef lat 2; Ryczajewicz Konstanty miesięcy 1; Strzelecka Genowefa 28 dni; Kutz Zofia 9 miesięcy; Buczkowski Jan 1 godzinę; Dziecie płci żeńskiej nieżywo urodzone; Dembiński Gabryel lat 64 cieśla; *Starozakonni*: Weingord bezimienny 3 dni; Wajdenfeld bezimienna 4 dni; Dziecie płci męzkiej nieżywo urodzone; Szultz Frajdla 8 dni; Mrodecki bezimienny nieżywo urodzone; Figatuer Jakób lat 2; Jakont Henoch lat 24 handlujący.

---

* W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy, szambelan dworu pruskiego *Morawski* z Berlina, wyjechał zaś jenerał major *Sumarocki* do Petersburga; — W dniu wczorajszym wyjechał jenerał major z orszaku Jego Cesarskiej Mości *Dreniakin* do Wilna.

Prasa Polska za granicą.

* *G. Nar.* Przed niejakim czasem donosiły dzienniki, że w Klagenfurcie, Bozen i Feldkirch władze odkryły i skonfiskowały przesełki broni. O te więc przesyłki toczyła się dnia 19 go stycznia ostateczna rozprawa przed sądem karnym w Insbruku. Z aktu oskarżenia wypływa, że niejaki A. Braun w Zurychu, rodowity Węgier, trudnił się niewyświeconą jeszcze dotąd zupełnie dostawą broni w ten sposób, że lufy karabinowe, łoża z zamkami perkussyjnemi, i bagnety z Szwajcarji na granicę vorarlbergską wysełał i dalszy transport pewnemu gospodnikowi w Montlingen powierzał, który otrzymaną broń po za Ren do Kobłachu przemycał. Po za Renem miał ów Węgier Braun znowu inne stosunki, za pomocą których odbywała się dalsza wyprawa broni. W lutym nadeszło dwa razy do Wielkiej Kaniszy na Węgrzech 6 skrzyń fałszywie deklarowanych towarów pod adresą: „Jakób Grün, dworzec, *„poste restante.“* Skrzynie te zostały komisjonalnie otwarte, a gdy w nich broń znaleziono, skonfiskowano. To samo stało się w Klagenfurcie z trzema skrzyniami, przesłanemi w celu dalszego transportu spedytorowi Stieglerowi, i czterema innemi deklarowanemi jako sery limburgskie. W Bozen wypadek ten powtórzył się także. Znalezione listy frachtowe, podpisane przez J. A. Gut w Levis, zwróciły podejrzenie na tegoż, przedsięwzięta jednak u niego i u jego ajenta rewizja nic nie wykazała. Sam Gut uciekł do Szwajcarji. Parobek Guta, który wiedział o tych przesyłkach broni i trudnił się ich pakowaniem, jakoteż woźnica Gstach, który paki z bronią woził, u którego przy rewizji 113 sztuk rozmaitych zbrojnych przyrządów znaleziono, zostali aresztowani i przed sąd stawieni. Prokuratorja przypuszczała, że chodziło tu o wspieranie polskiego powstania i zaproponowała, aby sąd przy uwzględnieniu okoliczności zwalniających (9½ miesięcy śledczego więzienia) skazał oskarżonych za wspólwinę w zbrodni zaburzenia publicznej spokojności, jednego na 6, drugiego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Sąd uwolnił jednak obu oskarżonych z braku dowodów, przeciw czemu prokuratorjarja zaniosła rekurs.

* *Dz. Pozn. Poznań 28 Stycznia.* W tych dniach zabrała policja w księgarni p. Żupańskiego niektóre pisemka, wydane przez wychodźców polskich za granicą. *Pos. Z.* przewracając kota w miechu, z pisemek tych zrobił „pisma rewolucyjne.“ Szukano podobno w innych księgarniach za tą samą zdobyczą, ale bezskutecznie.

* *Dz. Pozn. Kostrzyn, 29 Stycznia.* W skutek rozkazu naczelnego prezydjum odbyli w Komornikach u pana Ponińskiego dnia 28 b. m. p obwodowy komisarz w asystencji żandarma z Kostrzyna rewizją bardzo ścisłą w domu mieszkalnym i w budynkach gospodarczych. Szukano broni.

* *G. Nar.* P. Szczepanowski pożegnał się z nami czwartym koncertem, danym we czwartek. Znawców i nieznawców zachwycila „fantazja koncertowa na temat z opery Aubera Narzeczona “ utworzona i odegrana na gitarze przez koncertanta. Nie był to może najpiękniejszy kompozycją, ale niezawodnie najpiękniejszy grą utwór naszego mistrza gitary. Gitara śpiewała jak tenor, grała jak flet, jak różne inne instrumenta, a zachowała przytem swój niepretensjonalny ton marzycielski, którego żaden inny instrument nie posiada.

Miejsca były wszystkie rozkupione. Pan Szczepanowski myśli dać jeszcze kilka koncertów na prowincji i wrócić za granicę, gdzie niestety wszyscy prawie nasi wirtuozi szukać muszą pola popisu i chleba; żegnamy go serdecznem: szczęść Boże! (Widać że we Lwowie licho się popłaca gra gitarzysty. *P. R.*)

Ameryka.

* *La Patr.* Parostatek pocztowy z Indji Zachodnich przywiósł do Soutphamtonu wiadomości z Peru, które dozwalają spodziewać się jeszcze polubownego załatwienia sporu hiszpańsko-peruwiańskiego. Jednakże zaszło już i kilka ważniejszych wydarzeń. Admirał Pareja został zawiadomiony że gabinet w Lima przesłał do Madrytu depeszę w której proponował Hiszpanji wszelkie zadosyć uczynienie zgadzające się z sprawiedliwością. W Nowym Jorku zajmowano się ostatniemi porozumieniami pomiędzy Washingtonem a Richmondem w przedmiocie przywrócenia stosunków handlowych. Porozumienia te wywołują kwestję prawną, a w Nowym Jorku pojmują iż kwestją tą zaprzątną się w Europie. Przemysłowcy związkowi, widząc iż fabryki ich wstrzymane zostaną w biegu wskutek braku bawełny, zniewoleni przytem do sprowadzania jej po większej części z Anglii, wątpiąc nareszcie aby walka tak prędko się skończyła, prosili Lincolna aby uchylił w części niedogodności, jakie wojna za sobą pociąga, dozwalając im zaopatrywać się w bawełnę w stawach południowych. Prezydent stanów północnych przystał na to pod pewnemi warunkami, które pozostawiając kierunek tych operacji handlowych w rękach ajentów rządowych, dozwolą kiedy niekiedy zapełnić kasę rządową tak często wypróżnioną. Mały ten traktat handlowy został wprawdzie zawarty nie urzędownie, lecz polubownie, a ostatnie dzienniki amerykańskie donoszą że ajenci wyznaczeni w tym celu przez rząd Washingtoński i Richmondzki znajdują się już na miejscu. Jednakowoż czyż nie istniałby tu powód do reklamacji ze strony rządów europejskich, które w bezstronności swojej, uznały prawność blokady portów południowych i zniewoliły poddanych swoich do poniesienia wszelkich strat jakie podobny stan rzeczy za sobą pociągał!

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 29 stycznia. N. Fr. Pr.* ktora jak wiadomo, chce często udawać, jakoby była wtajemniczoną w najgłębszą politykę, nawet w takich razach, gdzie jasno jest jak na dłoni, że przedmiot przez nią podany nie mógł pochodzić z poufnych zwierzeń, pomieściła niedawno dokładną wiadomość o przypuszczalnej rozmowie odbytej pomiędzy hr. Mensdorffem i baronem Werther, której przedmiotem miała być kwestja bandery, traktat poczt i telegrafów, i sprawa stowarzyszeń w księztwach. Wiadomości te podane przez *N. Fr. Pr.* zdają się bardzo podejrzanemi. Że hr. Mensdorff i bar. Werther nie traktowali pomiędzy sobą, jaką ma być tymczasowa bandera, wiadomość ta już z tej przyczyny może być uważaną za nieprawdziwą, gdyż na to potrzebnem by było zezwolenie pruskiego rządu, który, jak zapewniają, nic jeszcze stanowczego w tym względzie nie postanowił.

* *Die Pres. Wiedeń, 30 stycznia.* Mówią, że dziś rano miała tu nadejść depesza z odpowiedzią pruską, a w południe miał ją baron Werther zakomunikować ministrowi spraw zagranicznych. Treść tej noty dotąd jeszcze nie znana.

* *Gen. Cor.* Korospondent wiedeński donosi do *Pester Lloyda*, jakoby tutejsze dzienniki twierdziły, że rząd ma zamiar nie zwołania ściślejszej rady państwa, a to z tego powodu, że nie może przedłożyć izbie wygotowanych projektów o sądownictwie; widzi się bowiem zmuszonym kazać na nowo przerobić zredagowane przez komisję sprawiedliwości projekta. Jesteśmy w stanie jak najkategoryczniej zapewnić, że podana przez *Pester Lloyda* wiadomość zupełnie jest fałszywą.—Komisja finansowa na przedwczorajszem swojem posiedzeniu ukończyła sprawozdanie z budżetu odnoszącego się do ministerstwa sprawiedliwości. Dr. Herbst wnioskował za przekryśleniem rubryki: „kuratela sądowa w pojedyńczych królestwach i krajach“ 261,083 złr., w to miejsce za dozwoleniem zasiłku w krajach koronnych! Dr. Brestl żądał, ażeby z projektowanego przez Herbsta zasiłku wykryślono 461,038 złr., ale obecny temu minister sprawiedliwości oparł się stanowczo obydwom wnioskom. Przy głosowaniu przyjęto wniosek dr. van der Strass i zezwolono na wykryśle 161.038 złr. Całkowita suma, którą wykryślono, wynosi 218,460 złr.; ta zaś którą uchwalono, 8,214,798 złr.

* *Wander. Warażdyn, 29 stycznia.* Dziś przed południem około godziny 10 ej wydarzył się tu nadzwyczajny wypadek. Tutejszy magistrat zarządził, z powodu nie opłacenia podatku gruntowego, do jednego z obywateli egzekucję w asystencji 4-ch żandarmów i 6 miejskich pachołków. Podczas kiedy zatradowane przedmioty, jak pisze *Agr. Z.*, transportowano na wozie, zbiegły się ogromne tłumy ludu z kijami i pałkami i opadły wóz wraz z konwojem, woźnicę zrzucono z woza, posypały się kamienie, powalono żandarma, jednemu z pachołków ułamano bagnet u karabina tak że wreszcie konwój widział się zmuszonym wziąć nogi na ramię. Wzburzone tłumy udały się potem do magistratu i chciały go wziąć szturmem, ale śmiałe wystąpienie wice-notarjusza p. Antoniego Josipovica, który w donośnych słowach wystawił tłumowi mogące wyniknąć z tego powodu złe skutki, wstrzymało go od dalszych nadużyć. Nadeszłe wojskowe patrole przywróciły zresztą zupełny porządek.

* *Pest. Nap.* donosi o pogłosce krążącej od kilku dni w węgierskich arystokratycznych kółkach, że Cesarz wyniesie wkrótce trzech węgierskich magnatów do godności książęcej, a mianowicie ambasadora w Berlinie hrab. Aloizego Karolyi, posła w Londynie hr. Apponyi i siedmiogrodzkiego nadwornego kanclerza hr. Nadasdy.

* *Wander.* W pruskiej nocie nie ma wcale tym razem być mowy o jakichkolwiek żądaniach Prus we względzie przyszłego stosunku do księstw, ale wzmiankowano tylko o konieczności poczekania na wyrok pruskich syndyków, aby równocześnie z rozstrzygnięciem kwestji dziedzictwa można było postawić i te okoliczności, które odnoszą się do bezpośrednich interesów Prus.

* *Allg. A. Z.* Podana telegrafem wiadomość o terminie otwarcia sejmu węgierskiego, okazała się mylną. Dziś jeszcze nie ma nic pewnego pod tym względem, jak tylko chęć rządu zwołać sejm o ile można jak najprędzej.

* *Wien Abp.* Zbijanie przez nas mylnych częstokroć wiadomości podawanych przez różne dzienniki, a dotyczących tak dworu jak i jego osób, nie wywarły widać na redakcje żadnego skutku, musimy zatem zwrócić uwagę czytającej publiczności, że owe czerpane z niewłaściwych źródeł wiadomości nie mieszczą w sobie nawet w trzeciej części prawdziwości, albo też są zupełnie zmyślone. Niechcąc już przywodzić na pamięć wszystkich niedokładności gazeciarskich z ostatnich czasów, wspominamy dziś tylko, że wiadomość o wystąpieniu księcia Aleksandra Heskiego z czynnej służby, zupełnie jest zmyślona.

* *Lemb. Z.* Główny projekt do budżetu miasta Wiednia w r. 1864 okazuje następujące cyfry: Ogólna suma zwyczajnych dochodów wynosi 2,559,233 zł. r., wydatków 7,106,186 zł. r., a zatem niedobor który ma być pokryty, wynosi zł. r. 4,546,953.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 28 stycznia.* Od czasu kiedy wydział finansowy zerwawszy układy z ministerstwem opuścił drogę kompromisu, pewna panuje niejasność i wachanie się w jego działaniach i postanowieniach, świadcząca o tem, że uznaje on zupełnie niewłaściwość uczynionego kroku i chętnie chciałby się wrócić, gdyby nie to, że zarazem musiałby się przyznać do popełnionego błędu. W przedmiocie tym stawiono już w wydziale z różnych stron wnioski, które jednakowoż zostały odrzucone; zabrano się nareszcie do obrad nad budże-

tem. Tymczasem nie stracono jeszcze nadziei porozumienia się na innej drodze i oczekują powtórzenia w izbie deputowanych wniosku Vrintza jak również ustępstw ze strony rządu.

* *All. A. Z. Trjest, 25 stycznia.* Wczorajszego dnia zebrało się około stu najznakomitszych tutejszych obywateli zaproszonych przez podestę, w sali posiedzeń magistratu, i wybrali z pośród siebie komitet złożony z 10 członków, który jeszcze wczoraj wieczorem zredagował najpoddanniejszy adres do Cesarza. Tysiące podpisów które pokryją ten adres, dowiodą światu, że znakomita większość, wybór mieszkańców, przepełniona jest temi samemi uczuciami, które w adresie wynurza. Namiestnik odjeżdża dziś do Wiednia z tem przekonaniem, że przeważająca większość, i prawdziwe jądro ludności wiernie i stale trzyma się dawnych tradycji miasta. Przekonanie to objawił on komitetowi miejskiemu, a szczególnie podescie wynurzył swoje zadowolenie za jego wierność i stały charakter, z jakim w ostatnich czasach kierował trudnemi sprawami miasta.

* *La Fr.* Z Wiednia piszą że tamtejsza prasa nie zajmuje się już encykliką. Lecz katolicy chciwie czytają protestacje biskupów francuzkich; pisma te przełożone zostaną na język niemiecki i zamieszczone w jednym z przeglądów perjodycznych.

Azja.

* *La Mon. Un. Hong-Kong, 15 Grudnia.* Chiny dalekie są jeszcze od zupełnego uspokojenia. W Chenn-si i w Kann-Sou powstanie ciągle jeszcze trwa, a tem straszniejsze, iż wyłącznie jest mahometańskiem. Zdaje się jednak, że naczelny dowódca wojsk cesarskich w tem wice-królestwie zdołał otoczyć głównych przywódców ruchu i trzyma ich w oblężeniu w Ku-Yuen-Czeu. Powstańcy również mahometańscy w Yu-nannie takie uczynili postępy, iż gubernator jeneralny Lao, w towarzystwie płatnika i sędziego prowincjonalnego, zmuszony był opuścić nagle stolicę prowincji Kuei-czeu, na czele trzech oddziałów wojska, aby zagrodzić im drogę i niedozwolić na zajęcie tej stolicy. Właśnie ten sam gubernator wydał tak piękną zabawę na cześć francuzów i anglików, w Kantonie, w 1862 roku, wówczas gdy miasto to oddane zostało rządowi chińskiemu. Od owego czasu pozostawał ciągle w najlepszych stosunkach z konsulami i przeniesiony był jedynie z powodu pewnych drobnych przekroczeń swego syna. Wysłany potem na żądanie naszego poselstwa do Kuei-czeu, starał się jak mógł aby wymierzyć sprawiedliwość w sprawie zamordowania nieszczęśliwego księdza Néel. Tembardziej należy życzyć aby działania jego przeciwko powstańcom uwieńczone były pomyślnym skutkiem, gdyż w przypadku gdyby został zwyciężonym, prawdziwe jego przymioty tylko by mu na złe wyszły. Powiadają także, że w Ko-kien, powstańcy przybywszy z Kiang-si, opanowali trzy miasta będące siedliskami prefektur. Dowiedzioną jest jednak rzeczą, że syn i zarazem następca Tienn-wanga został wzięty przez wojska cesarskie. Z tego wszystkiego wynika, iż książę Senn może być że i ma słuszność, radząc aby podwojono usiłowania przeciwko powstańcom:

Belgja.

* *Le Mon. Un. s. Paryż, 29 Stycznia.* Belgijska izba deputowanych ukończyła wczoraj rozprawy nad budżetem wojny.

Francja.

* *Köl. Z. Paryż, 29 Stycznia.* Klerykalni starają się utworzyć w senacie polityczną opozycję, jak to miało miejsce w parlamencie angielskim za czasów O'Connella; hasłem ich jest zniesienie praw zasadniczych. Żywioł ten za staraniem rządu silnie jest reprezentowany w senacie i w ciele prawodawczem, i jak to okazało się z ostatnich posiedzeń, posiada znakomitych mówców. Rozprawy nad adresem, które wkrótce mają nastąpić, przejdą przez ogień probierczy tych usiłowań.

* *La Patr.* Wzburzenie wywołane publikacjami papiezkiemi zaczyna się uśmierzać. Ostatnich listów biskupich wcale już nie czytają, a opinja publiczna wzruszona na chwilę tem wystąpieniem, doskonale wie czego się ma trzymać co do manifestacji które daleko bardziej nakazywane były wymaganiami osobistego położenia niż żywością przekonań. Teraz należy zadać sobie pytanie, czy za miesiąc nie powtórzą się w izbach te same spory co w dziennikarstwie. Powiadaja, że niektórzy kardynałowie zamierzają wystąpić w senacie ze skargami, i samo ciało prawodawcze z łatwością może być przywiedzione do wyrzeczenia o tych skargach.

* *La Fr.* Korespondencje dzienników zagranicznych w obec zbliżającego się otwarcia posiedzeń prawodawczych zajmują się bardzo postawą jaką przyjmą różni członkowie izby. *L'Europe* twierdzi, że p. Thiers przygotowuje się do wystąpienia przeciwko konwencji z 15 września, lecz że zarazem będzie energicznie bronił zasad konkordatu. P. Olivier, ma odpowiedzieć p. Thiers, i skorzystałby z tej sposobności dla wystąpienia z wyznaniem wiary demokratycznem przeciwko naukom ultramontanów. Powtarzamy rozumie się pogłoski te pozostawiając wszelką za nie odpowiedzialność korespondencjom które je przytoczyły.

* *La Fr.* Niektóre dzienniki specjalnie zajmujące się budowlami w Paryżu i kwestjami municypalnemi, ulegają od niejakiego czasu tak licznym i obszernym *komunikacjom urzędowym,* iż upatrywać w tem wypada objaw istotnego systematu w stosunkach administracji z prasą. *Komunikacja urzędowa* nie jest karą tak jak ostrzeżenie, bynajmniej nie zagraża bytowi ani przyszłości dziennika. Jest to objaśnienie, sprostowanie. Zamiast uderzać, rząd zbija rozgłaszane błędy lub mylne pojęcia. W tem wszystkiem jest korzyść dla prawdy, dla godności pisarza i dla samej nawet odpowiedzialności administracji. Ostrzeżenie jest czynem władzy, który nakazuje milczenie dziennikowi, lecz nie dowodzi mylności jego zasad. Pozostawia opinję w niepewności, i należy to przyznać, raczej sympatyczną niż nieprzychylną dla pisarza uderzonego i rozbrojonego, zwyciężonego lecz nie przekonanego. Zastąpienie ostrzeżeń i kar administracyjnych byłoby czynem sprawiedliwości korzystem dla rządu, gdyż nadając wszystkim jego rozporządzeniom obszerniejszą kontrolą, zyskiwałby mu zarazem poparcie wszystkich umysłów bezstronnych. Byłby to krok charakterystyczny na drodze wolności prasy.

* *Le Mon. Un. La Patrie* donosi o śmierci p. Thouvenel, senatora, byłego ministra spraw zagranicznych. Szczęśliwi jesteśmy, iż możemy uspokoić licznych przyjaciół tego męża stanu; jeden z krewnych jego umarł, a tożsamość nazwisk wprowadziła w błąd *La Patrie.*

* *Köl. Z.* Stan zdrowia p. Dupin polepszył się stanowczo i lekarze oświadczyli, że został ocalony od śmierci. Księdzu, który go namawiał do nawrócenia się i spowiedzi, odpowiedział, że tego uczynić nie może, gdyż doktorzy zabronili mu wiele mówić. Książę Napoleon zamyśla obecnie ogłosić broszurę, przeciwko broszurze m-gra Dupanloup, który od nuncjusza otrzymał nadzwyczaj pochlebne pismo. Wielki bal który książę Napoleon wyda dla Cesarza, odbędzie się dnia 11 lutego. W dniu tym zaproszeni goście mają stawić się w mundurach albo w kostiumach dworskich. Pierwszy to raz czarny frak wygnanym został z Palais Royal. Mówiąc o czarnym fraku, nie należy pominąć wzmianki o zajściu jakie na ostatnim balu u dworu w d. 25 b. m. miało miejsce, i gdzie ów wspomniany ubiór główną odegrał rolę. Wszyscy goście stawili się tam w dworskich kostiumach albo w mundurach. Nagle wszedł jakiś Anglik w czarnym fraku, oznajmiwszy, że chce widzieć się z księciem Bassano, gdyż na pilny interes do Cesarza. Księcia Bassano niemożna było znaleść, anglika, któremu z powodu jego czarnego fraka niedozwolono wejść do sali, oddalił się. Rzecz ta nie uszła ogólnej uwagi, i doniesiono o tem Cesarzowi który okazał swoje niezadowolenia z tego powodu, że anglika nie wpuszczono, i sądząc że przyjdzie w dniu następnym, odłożył zamówione na dzień 26 polowania. Niewiadomo jednak, czy anglik ów przyszedł znowu.

* *La Fr.* donosi, że układom, które obecnie toczą się pomiędzy Austrją i Francją w celu zawarcia traktatu handlowego, przypisują wielką ważność, z powodu że takowe mogą doprowadzić do zawarcia podobnego traktatu pomiędzy Austrją i Włochami.

* *La Gazette de France* zapewnia że nuncjusz apostolski napisał do biskupa Orleańskiego list, w którym winszuje mu i dziękuje w najgoretszych wyrazach, z powodu pisma jego o konwencji wrześniowej i encyklice.

Le Const. Temps ogłasza następującą depeszę telegraficzną: „Listy z Rzymu donoszą, że p. de Sartiges doręczył notę, w której rząd cesarski ubolewa, iż papież nie chciał układać się z Włochami. Francja, powiedziano w nocie, po wyczerpaniu wszystkich środków pojednania, zrzeka się dalszego prowadzenia układów i wykona konwencję." Jesteśmy upoważnieni do zaprzeczenia tej wiadomości. Nota, o której jest mowa w pomienionej depeszy, nietylko nie została doręczoną przez p. de Sartiges, lecz nawet wcale nie istnieje.

Hiszpanja.

* *La Fr.* W Madrycie krąży pogłoska, jakoby gabinet Narvaeza znowu się zachwiał; dodają nawet, że wkrótce może O'Donnel powołany będzie do utworzenia nowego ministerstwa. Pomimo tych pogłosek, nic nie upoważnia nas do pokładania wiary w to, aby w tych czasach miała nastąpić zmiana w gabinecie.

Nordd. A. Z. W senacie poruszono znowu kwestję przyznania królestwa włoskiego. P. Gonzales postawił wniosek w tym przedmiocie; a p. Alvarez wynurzył żal, że Hiszpanja z żadnym narodem nie stoi w związkach przyjaźni, ażeby na przypadek wojny można było liczyć na obcą pomoc.

Niemcy.

* *La Fr.* Półurzędowy artykuł *Allg. Augs. Z.* oświadcza, że wiadomość ogłoszona w Wiedniu, jakoby Bawarja, Saksonia, a następnie Wirtemberg miały się przyłączyć do polityki Austrji w sprawie księztw, zupełnie jest bezzasadna.

* *Ind. Bel.* Rząd saski oświadczył w Frankfurcie, że ponieważ prawa z 1854 r. nie są jednostajnie zastosowywane i ponieważ nie odpowiadają już obecnemu położeniu, przeto żąda ich zmiany, a wrazie gdyby sam sejm nie przedsięwziąłby tej reformy, wówczas rząd saski odjąłby im moc obowiązującą w Saksonji. Gabinet saski korzysta w ten sposób z przykładu Prus, które twierdzą że postanowienia większości sejmowej w niczem ich nie wiążą, i przez tak śmiałe oświadczenie usuwa się z pod zwierzchnictwa i kurateli związkowej. Władza zbiorowej reprezentacji Niemiec, osłabiona przez wielkie mocarstwa, teraz odrzucona już przez małe, wkrótce pozostanie tylko po niej nazwisko.

Prusy.

* *N. Preus. Z. Berlin, 31 Stycznia.* Czegoż chcecie właściwie? Jednej tylko drobnostki. Chcecie jedynie prawa upoważniającego izbę deputowanych do uchwalania budżetu. Potem nie będziecie już stawiać żadnych przeszkód zupełnemu porozumieniu z rządem. Takie zapewnienia dają nam codziennie organa stronnictwa postępowców, tonem czułego patrjotycznego poświęcenia. Przytem „prawo budżetowe" nie jest bynajmniej wymagane jako ustępstwo. Pożądane jest z całą skromnością jedynie „uznanie" tego prawa. Z niemniejszą uprzejmością wyraził się niedawno pewien skromny północno-amerykański redaktor gazety w swym poglądzie na ubiegły rok: „Ktokolwiek wiednie lub bezwiednie obrażony został przezemnie w tym roku, niech mi ofiaruje na Nowy rok nowy kapelusz, którego właśnie potrzebuję, a wówczas wszystko zostanie załatwione i zapomniane." Rzeczywiście, z taką dobrodusznością prasa demokratyczna żąda „uznania prawa demokratycznego," jako rzeczy która sama przez się nie ulega wątpliwości. Niemniej śmiało wyraża się pod tym względem tutejsza *Volkszeitung.*

* *N. Preus. Z. Berlin, 30 Stycznia.* Zdaje się, że ci deputowani, którzy chcą uniknąć większych nieporozumień, wprowadzili izbę, co do obrad nad budżetem, na błędną drogę, która może spowodować zaniechanie prac w przedmiocie najważniejszej sprawy oznaczenia wysokości budżetu wydatków i dochodów. Nie ulega się wątpliwości, że w takim razie rząd uważać będzie odmowę co do spółdziałania, jako takową, i że zrzuci na izbę odpowiedzialność za bezowocność i nieuniknione zerwanie rozpraw.

* *N. Preus. Z. Berlin, 31 Stycznia.* W grudniu r. z. wyższa rada kościelna Meklemburg-Szweryńska idąc za przykładem pruskiej oświadczyła się także za duchowieństwem badeńskim, które wystąpiło z oświadczeniem bronienia się przed napaściami burzącemi istniejący porządek. *Schles. Z.* donosi z Wrocławia, że tamtejszy jeneralny superintendent Dr. Erdman przesłał także zachęcający list do ewangelickiego duchowieństwa w W. Księstwie Badeńskiem, które podjęło walkę przeciwko błędnym i burzącym naukom dra Schenkla z Heidelberga. Siedmnastu duchownych w mieście Wrocławiu odmówiło jednak dla tego pisma swojego podpisu.

* *Wien. Abp.* W Berlinie rozeszła się pogłoska, jakoby oświadczenie hr. Eulenburga w izbie deputowanych, wywołało w łonie rządu pewne sprzeczności. Dziś pogłoskę tę uważają za bezzasadną, ale dodają, że p. v. d. Heydt nadzwyczaj był wzruszony tą mową. Jak mówią w kołach deputowanych, p. v. d. Heydt na oświadczenie hr. Eulen-

burga, że obecny gabinet odziedziczył spory z izbą po dawniejszem ministerstwie, chciał natychmiast odpowiedzieć, i jeśli tego nie uczynił, to tylko dla tego, że go powstrzymała od tego trudność jego stanowiska; musiałby w każdym razie jasno wypowiedzieć, czy przyznaje się do winy jako minister z 1861 albo 1862 r. Zapewniają, że miały miejsce różne objaśnienia, które jednakowoż nie zaspokoiły wyż wspomnionego męża stanu.

Turcja.

* *Allg. A. Z.* Miejsce księcia Kallimachi, ambasadora w Wiedniu, zajmie Hajder Effendi, który niedawno jeździł z nadzwyczajną misją do Tunisu. Kallimachi otrzyma dymisję z 20,000 fr. rocznej pensji.

Włochy.

* *J. des Déb. Turyn, 26 Stycznia.* Minister spraw wewnętrznych zniósł koszta na reprezentacje udzielane dotychczas wszystkim prefektom. Wyjątek tylko stanowią Neapol, Palermo, Medjolan, Turyn, Genua i Bononia. Będzie to dla rządu oszczędność kilkuset tysięcy franków, z powodu której nikt żalić się nie będzie, prócz samych może prefektów, a i ci nie bardzo będą krzyczeć. Neapolowi wyznaczono 60,000 fran., Turynowi 40,000, Medjolanowi 25,000 fr. Powiadają, że miłość własna medjolańczyków została w ten sposób zadraśniętą, co prawdę mówiąc wielkiem jest dzieciń有stwem. W gruncie rzeczy, w obecnym stanie obyczajów w tym kraju, rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych jest dobre, i wątpić można aby za sobą pociągnęło istotne niedogodności. Prowincje równie dobrze będą zarządzane, choć prefekci wydadzą mniej nieco obiadów niż poprzednio, a nie należy się wcale obawiać, aby o posady prefektów mniej się ubiegano niż poprzednio.

* *La Patr.* Wszystkie dzienniki jednogłośnie występują z naganą z powodu manifestacij turyńskich i skłaniają ich autorów do zaprzestania igraszki zgubnej pod każdym względem. *Diritto* wyraził się w tym samym duchu.

* *Monarchia Italiana* gubi się w domysłach, co właściwie ma znaczyć obecność silnej eskadry angielskiej w blizkości Neapolu, a w opinji publicznej krążą zdania, że rząd angielski przedsiębiorąc te środki, ma na celu wykonanie ważnych planów.

* *Die Pres.* Rozdwojenie jakie panuje w emigracji weneckiej żyjącej na terytorjum Piemontu, które powstało w skutek rozwiązania się a później zebrania się nowego emigracyjnego komitetu przebywającego w Turynie, który poprzednio pobierał pensję od rządu, ale potem przeszedł do stronnictwa ruchu, jak się zdaje, nie da się naprawić, gdyż wielu członków z dawniejszego komitetu poczęło starać się o zezwolenie na bezkarny powrót do ojczyzny.

* *Nord. A. Z.* Z statystycznych danych ogłoszonych niedawno przez propagandę w Rzymie, dowiadujemy się, że pomiędzy misjonarzami w Indjach, na wyspie Ceylon, Malabar, w Nowej Kaledonji, pośród malajów w Oceanji i w krajach polarnych znajduje się 2056 włochów. Z tych 490 należy do zakonu jezuitów, 442 kapucynów, 368 observantów, 215 franciszkanów z zakonu zreformowanego i t. d.

Fouque o powstaniu.

(ciąg dalszy, patrz N. 25.)

Po upadku dyktatora; każdego ambicja nie ma już przeszkód i każdy rości sobie prawa do władzy.

Ambicja wszystkich, paraliżuje działania jednego.—Ponieważ nikt nieumie słuchać, wszyscy muszą rozkazywać.

Wchodzimy w okres panowania *rządu narodowego.*

Nie ma żadnego pana, któryby niemiał prawa być czemsiś, szlachta cała kipi.

Teraz trzeba oszukanych, mnóstwo, tysiące—na szczęście umieją kłamać: Galicja jest w ogniu, Poznańskie w płomieniach, Cesarz Rosyjski będzie zmuszony powstrzymać rewolucję w sercu *własnego* cesarstwa, interwencja francuzka jest rzeczą pewną.— Bezczelność kłamstwa posuwa się do utrzymywania, a łatwowierna głupota aż do uwierzenia, że pułk francuzki wsiadł na statek *Ward-Jackson* i przystanął w Malmo 30 marca.

Bez tych *zręcznych* podejść, rozproszone, ale jeszcze zbrojne bandy, byłyby się same rozwiązały.— Powstanie byłoby ugasło....

Wszystkie zebrane komitety wchodzą do składu „*władzy nieosobistej*”, począwszy od komitetu paryzkiego i londyńskiego aż do komitetu w najmniejszej wiosce w Galicji.

Gdzie indziej nie pośród polakami, ta dezorganizacja organizacji nie mogłaby istnieć, każdy dojrzałby następstwa, jakie naturalnie wynikną z takiej decentralizacji władz w podobnej chwili; ale u nich nie może być inaczej.— Nie ma polaka któryby się nie domagał swego *liberum veto* pod tym lub owym kształtem, niema ani jednego któryby nie żądał swej cząstki władzy zwierzchniej, i nie uczynił wszystkiego co człowiek może uczynić aby dowieść, że jego sposób *widzenia* jest jedynym dobrym.....

Ogólne sympatje, już wygórowanie gorące, ciągle wzrastają i wzrastają. Jest to przewidziany, obliczony naprzód rezultat, polemiki tak zręcznie poprowadzonej od początku przez pierwszych przewodców sprzysiężenia. Cały świat żywo jest wzruszony temi artykułami datowanemi z Warszawy, unikającemi wszelkiego wyrzutu, wszelkiego odwoływania się do zemsty, a zachowującemi przeciwnie ten ton mdły, pełen poddania się, obłudny, świętoszkowaty, jezuicki, charakteryzujący polityczny styl polaków.—„*Męczennicy, męczennicy*” wyraz ten powtarza się w każdym wierszu, i nie ma polaka, któryby nie przybierał miny św. Bonifacego.

Dzienniki zagraniczne z oburzeniem wystawiają mniemane okrucieństwa, mniemane zdzierstwa, mniemane zbrodnie, popełniane codziennie przez rosjan „barbarzyńców.”

Jeżeli niegdyś powiedziano: *Włochy są ziemią umarłych,* można teraz z większą słusznością powiedzieć: *Polska jest ziemią kłamstwa.* Tam wszystko jest fałszem, od uśmiechu do łez, od poetycznej legendy o Wandzie, która chce uchodzić na fakt historyczny, aż do kopuły katedry krakowskiej, chcącej uchodzić za złoto masyw.— Wszystko jest fałszem od słów do pomników.

W tym kraju księży fanatyków, i kobiet szalenie przesadnych, podróżuje się na nieskończonych skrzydłach marzenia i pragnienia, i wierzy się własnym kłamstwom.— Ma się dar wierzenia samemu sobie, a depesze warszawskie jeszcze przesadzają bezczelnie pierwszy temat, dowodząc że Rosja bliska jest rewolucji, na powstrzymanie której zaledwie wystarczy jej armja. — Okolice Kijowa, Kurlandja (powiadają), Podole, Litwa, Wołyń, Ukraina (co jest przeszło 20 milionów głów), czekają tylko na hasło buntu.—Nowiny te, puszczone na wiatr, rozszerzają w masach tem większe wzburzenie, im większa jest niewiadomość Europy co się tyczy wewnętrznego położenia Polski i Rosji.

Wszelkie głupstwo staje się słowem Ewangelji. *Europa jest za nami,* wszystko jest gotowe..... Czekają na zbrojną pomoc mającą nadejść z Francji.

Tymczasem powstanie musi istnieć. — Istnienie rewolucji jest następstwem kłamstwa; ale co to znaczy?— Szlachta nie może zwyciężyć tylko za pomocą złej wiary; komitet wie dobrze iż nikt mu nie zaprzeczy. — Od stu lat nikt nie badał Polski, a nadzwyczaj starannie usuwają wszystkich cudzoziemców zdolnych do wyrażenia zdania szczerze liberalnego, które musi być niekorzystne dla stronnictwa polskiego. — Ajenci komitetów mają polecenie, przytłumić, pogrzebać, otoczyć ciemnościami wszelką prawdę...

W tym drugim okresie powstania, stronnictwa wszelkiej barwy myślą o ludzie—aby go oszukać—na mocy zastrzeżeń (jezuickich) w myśli: słowo do niczego nic zobowiązuje.

Proboszcz, pan, przychodzą do wsi, do odosobnionej chaty i odczytują proklamacje *rządu* (narodowego); znoszą się, obalającą wszystkie powinności. — Odtąd lud będzie wolny, potrzebuje powstać tylko przeciwko cudzoziemcom i plebejusz będzie miał miejsce w społeczeństwie; jego dom, grunt, osoba, chleb, koń, żona, dzieci będą należały do niego na wieczyste czasy.

Ludność wiejska nieufa — i pozostaje nieruchomą.—Porównała nowego pana moskiewskiego, który robi, usiłuje robić, z dawnym panem polskim, który nigdy nie usiłował, nigdy nic nie zrobił; jeden pracuje, wytwarza, polepsza; drugi marzy i powtarza wyrazy, wyrazy, słowa: to jest cała jego historja. Ludność ta zbyt pogardza *dawnym panem,* aby go uznała za zdolnego do dotrzymania tego co obiecał; zbyt często była oszukana i czeka.

Szczątki armji dyktatorskiej, kilku cudzoziemców, ludzi serca (Nullo, Yünk), trzymają się jeszcze w polu i zachowują urok powstania (kwiecień, maj 1863).—Galicja jest głównym punktem środkowym ruchu.—Lwów, Kraków, „przepełnione są” ochotnikami przybyłemi ze wszystkich punktów Europy, ze wszystkich prowincij polskich. — Ci „bohaterzy” powstańcy, pełni „dzielności” — „energji”, zaludniają kawiarnie, cukiernie, piwiarnie.—Wszędzie można spotkać młodzieńców wesołych, zadowolonych z samych siebie (nie było z pewnością z czego), w kepi na bakier, zalotnie obciśniętych w narodowych „czamarkach” szaraczkowych lub czarnych, w butach z ostrogami, bo śmieszna manja kawalerji, wszystkich się trzyma przez miłość własną.

Werbunek jest łatwy.—Austrja pozwala na wszystko, i udaje przynajmniej iż nie bierze na serjo *żołnierzy powstania.* — Bandy, oddziały jawnie się zbierają. Nie ukrywają się wcale; lecz przy każdym wyjściu oddziału ochotnicy wycinani są w pień prawie, nie postrzegłszy się,—tak jest wielka zdolność większej części wodzów.

Na ten raz, jest to ostatnie uniesienie.—Prawdziwi patrjoci są kroplą wody w głębokiem morzu. — Rosja rozpoczęła straszne zaczepne działania, i klęski następują po sobie z przerażającą szybkością.

Yünk zginął. —Nullo zginął. —Igołomnia patrzała na dziwnę klęskę.—Bończa zginął a z nim i żandarmi województwa krakowskiego.— Jordan probuje wycieczki z resztą *dobrych,* a te tysiące walecznych albo topią się w Wiśle, albo wleczeni są na Syberję. — Od strony Lwowa z Wysockim, zwyciężeni!—Wszędzie zwyciężeni, zniechęceni lub umarli.... *(d. c. n.)*

Reforma podatku domowego w Austrji.

G. Lw. W podatku domowym panuje obecnie największa nierówność z tego powodu, iż podatek domowo-czynszowy i domowo-klasowy w różnych krajach koronnych na różnej zupełnie podstawie pobierany bywa. Podatek domowo-czynszowy nie rozciąga się na wszystkie kraje koronne, a nawet tam gdzie jest zaprowadzony zachodzi ta różnica, iż w krajach węgierskich ciąży tylko na budynkach położonych w miastach na które rozciągnięty jest podatek domowo-czynszowy w krajach zaś niemiecko-słowiańskich podlegają temu podatkowi budynki nawet po za obrębem miast takowych położone, jeżeli użyte są na wynajęcie. Nawet pod względem rozdziału podatku domowo-czynszowego i domowo-klasowego spostrzedz się daje wielka różnica między krajami z tej i z tamtej strony Litawy. Podobnież nierówne są wysokość strącania i procent podatkowy, w różnych krajach i miastach, które podatek domowy opłacają. Potrącenie na koszta utrzymania i amortyzację wynosi teraz między 15 do $33\frac{1}{3}$ % od czynszu z najmu. Podatek sam nałożony jest częścią w stosunku 12 częścią w stosunku 16 lub $15\frac{1}{4}$ % od każdych 100 złr. czynszu. Nadto w krajach do korony węgierskiej należących nie ma miejsca dodatek jednej trzeciej części do podatku. Co do podatku domowo-klasowego taryfa uwzględnia tylko ilość mieszkań, nie uwzględnia okoliczności na wartość ich wpływ mających, lepsze położenie miejscowe, mniej lub więcej ożywione obroty handlowe w miejscu poboru, większą wygodę różnych części mieszkania i różnicę między izbą a komorą. Prócz tego największa jest nierówność w uwolnieniu budynków od podatku, uwolnienie takowe ma tylko miejsce w miastach i to pod nader różnemi warunkami.

W obec takich usterek koniecznem się okazuje jednolite uregulowanie podatku domowego w całem państwie. Nowy projekt do prawa stara się usunąć obecne niedogodności, nie naruszając jednak dotychczasowych podstaw podatkowania. W nowem prawie jak dotąd dochód z przychodu służyć będzie za podstawę opodatkowania, według istotnego przychodu z czynszów lub wartości z użytku. Według projektu do prawa istotny przychód z czynszu będzie podstawą podatku w tych miejscach, w których liczba domów wynajętych przewyższa liczbę budynków na własny użytek obróconych, lub przynajmniej równą jej będzie. Jako mieszkanie uważane tylko będą izba i komora, rzy odpowiedzi na pytanie, czy podatek domowo-czynszowy lub domowo-klasowy w miejscu jakiem zaprowadzony być ma. Tam zaś, gdzie mało jest domów do wynajęcia przeznaczonych, stanowić ma podstawę podatku wartość użytku mieszkania przez samego właściciela zajętego, wartość zaś takowa oszacowana być ma z uwzględnieniem stosunków miejscowych, położenia i stanu budynku lub jego części, według taryfy do prawa dołączonej.

Proponowane opodatkowanie według wartości użytku rozciągać się będzie tylko na te izby i komory, które na mieszkanie są obrócone, bo w miejscach, w których ten sposób podatkowania zaprowadzony będzie, inne części mieszkalne przeznaczone są na cele gospodarskie lub przemysłowe, nadto cała przestrzeń, którą budynki zajmują, podlega już podatkowi gruntowemu. Podatek domo-

wy pobierany być ma zawsze od czystego przychodu bez względu na to, czyli przychód pochodzić będzie z pobieranych czynszów lub z wartości użytku, według pewnych procentów. Wymiar procentu okaże się ze stosunku ogólnej sumy podatku domowego, na całe państwo ustanowić się mającej, do czystego przychodu budynków szacowanych bądź na podstawie pobieranych czynszów, bądź na podstawie wyśledzonej wartości o użytku. I w tym podatku proponowany jest jako punkt wyjścia system repartycyjny. Pewien procent z przychodu strącony być ma na koszta utrzymania i amortyzacji. W miejscach, gdzie cena przeciętna najmu mieszkania 15 złr. wynosi lub przenosi, potrącenie z tego tytułu wynosić ma 15 procent; tam gdzie czynsz przeciętny 5 złr. przenosi a do 15 złr. nie dochodzi, strącone być mają 25 %, a w miejscach niżej 5 złr. 30 procent. Tam gdzie podatek domowy pobierany będzie nie według przychodu z czynszu lecz według wartości użytku, dozwolone będzie strącenie do 30 %.

Wolne od podatku mają być na zawsze budynki przeznaczone na cele publiczne lub humanitarne, czasowo zaś według obecnych przepisów, z tym dodatkiem, iż uwolnienie od podatku nie będzie podlegało dotychczasowym warunkom zupełnego zniesienia byłych budynków, i rozciągnione będzie na wszystkie miejsca bez względu na sposób budowania. Termin uwolnienia od podatku ograniczony jednak być musi do sześciu lat, inaczej bowiem w obec przyznanego zwolnienia dawniejszych warunków wypaśćby mógł znaczny niedobór w podatku domowym, co nie byłoby bez szkodliwego wpływu na ogół właścicieli domów. Podatek domowo-czynszowy pobierany będzie jak dotąd na podstawie fasji przez właściciela domu złożonej z początkiem każdego okresu podatkowego, który jak przy podatku dochodowym i zarobkowym na trzy lata oznaczony został. Podatek według wartości użytku, dotychczasowy podatek domowo-klasowy zastąpić mający, pobierany będzie na zasadzie taryfy, o której powyżej mówiliśmy, według której miasta różne i miejsca podzielone są na kategorje i na różne klasy.

Kategorje te ustanowione będą według ludnośai, poniżej lub powyżej 2000 dusz, według mniej lub więcej ożywionych obrotów handlowych i znaczenia miejsca właściwego, budynki zaś według liczby pomieszkań, położenia i konstrukcji. Oszacowanie nastąpi za współdziałaniem komisji powiatowych, złożonych lub wybranych z pomiędzy samych kontrybuentów; oszacowania podane będą do wiadomości urzędów miejscowych, i reklamacje przeciwko nim wnoszone być mogą tak ze strony gmin całych, jako też i ze strony osób prywatnych. Jako najwyższa instancja rekursowa zaprowadzona będzie komisja krajowa, złożona z mężów zaufania przez rząd i przez reprezentację krajową wyznaczonych, która w skutek takowego składu swego najlepszą będzie rękojmią pod względem świadomości stosunków i bezstronnego orzeczenia.

Kronika.

* (Zgon Charras'a) Szwajcarski *Volksfreund* poświęca pamięci podpułkownika Charras następujące wyrazy, skreślone ręką przyjaciela: „Ludwik Napoleon może rzucić obecnie swój pierścień do morza dla przebłagania potęgi losow, które nagromadziły na jego głowę zbyt wiele szczęścia, dziś bowiem telegraf przynosi mu wiadomość o zgonie jednego z najszlachetniejszych mężów Francji, jednego z najstraszniejszych przeciwników drugiego cesarstwa, jednego z najgorliwszych obronców demokracji europejskiej. Podpułkownik Charras zmarł 23-go stycznia, o 8-ej z rana, na obcej ziemi, jako wygnaniec ze swej ojczyzny, wykreślony z kontrol tej armji, która nazywała go jednym z najzdolniejszych i najwaleczniejszych swych towarzyszów.

* (Życie Cezara). *Athenaeum* londyńskie tak mówi o dziele napisanem przez cesarza Napoleona III-go: Cesarz Napoleon wybrał nowy sposób publikacji. Napisane przez niego *Życie Cezara*, które czytaliśmy i które znajdujemy znakomitem pod względem stylu i metody, wydane zostanie jednocześnie w językach francuzkim, angielskim i niemieckim. Karta tytułowa mieć będzie tylko nazwisko Cezara. O autorze można będzie się domyśleć, lecz nie umieści on swego nazwiska. Mało to zresztą obchodzi Napoleona, wszyscy bowiem w Europie wiedzą, że on jest tego dzieła autorem. W mniej dogodnem położeniu znajdują się, zdaniem naszem, tłumacze, pomimo iż nazwiska ich są dość powszechnie znane. P. Wright, starożytnik i historyk, przełoży to dzieło na język angielski. Cesarz nie mógł zrobić lepszego wyboru: p. Wright włada wybornie obu językami; jego styl francuzki jest również piękny, również oryginalny jak i jego styl angielski, tak iż pod tym względem może się on obejść bez naszych pochwał.

Dziennik *The Queen* pisze o tem samem dziele: „Pierwszy tom *Życia Cezara* przez cesarza Napoleona III-go, ma być nareszcie ogłoszony drukiem. W drukarni cesarskiej drukuje się wydanie wytworne in 4-to, w 1,000 egzemplarzach. Jednocześnie p. Plon, wydawca, ogłosi mniejszą edycję in 8-vo. Podjął się on także jednoczesnego wydania przekładów angielskiego i niemieckiego. Edycja ta będzie przystępną dla ogółu, lecz dostojny autor zastrzegł sobie pierwsze wydanie dla ofiarowania go osobom koronowanym, ministrom, rozmaitym akademiom i instytutom naukowym. Powiadają, że cesarz poświęcił wiele czasu tej pracy, która wymagała drobnostkowych i pilnych poszukiwań. Książka ozdobioną zostanie głową Juljusza Cezara, sztychowaną przez starego malarza Ingres; ponieważ zaś żadne z popiersi i żaden z portretów zdobywcy Galji nie został w swej całości uznany za dobry przez gust wytworny cesarskiego autora, przeto artysta otrzymał polecenie skomponowania i wyrysowania głowy, któraby mieściła w sobie główne rysy charakterystyczne tych główi portretów Cezara, które posiadamy, tak iżby utworzona głowa odpowiadała jak najlepiej ideałowi jaki sobie cesarz w tym względzie wyrobił.

* (Projekt kolei węgiersko-galicyjskiej) Hrabia Jan Waldstein i hrabia Erwin Schönborn-Buchheim starają się o pozwolenie przedsięwzięcia robót przygotowawczych do budowy kolei mającej łączyć koleje węgierskie z galicyjskiemi. Jedna linia ma wychodzic z Koszyc lub z innego punktu kolei cisańskiej np. z Hidas-Nemethy, prowadzić na Nagy Mihaly, Ungvar i Munkacs do Nagy Szölles, i w tym punkcie łączyć się z projektowaną koleją Marmaros. Druga linia wychodząc z kolei cisańskiej w Nyirepyhaza, ma przerzynać żyzne równiny komitatu Szabolzkis-Varda i Maudoe, w Munkaczu przetnie linię wyżej wspomnianą, a przez dolinę Latarcza, wąwóz Also Vereczko na Skole i Lubieńce poprowadzi do Stryja, gdzie połączy się z koleją lwowsko-czerniowiecką, która jest koncesją zobowiązana wybudować w danym razie kolej boczną do Stryja. Długość pierwszej linji wynosiłaby około 24, drugiej około 30 mil.

* (Prezydent Lincoln) uchodzi jak wiadomo za bardzo dowcipnego, a przyjaciele jego opowiadają o licznych jego *bons mots*. Najnowsze *lincolnianum* jest następujące: Gdy książę Walji miał wejść w związki małżeńskie, poseł angielski w Waszyngtonie upraszał prezydenta o posłuchanie, dla zakomunikowania mu ważnego dokumentu, którym królowa donosiła o tym wypadku. W oznaczonej godzinie prezydent, przy którym znajdował się p. Sevard, przyjął posła w białym domu. „Za pozwoleniem waszej ekscelencji," tak zaczął prawić lord Lyons, który, nawiasowo wspomniawszy, nie jest żonaty, „trzymam w ręku pismo własnoręczne mej królewskiej pani, królowej Wiktorji, które mam polecenie doręczyć waszej ekscelencji. W piśmie tem Jej Królewska Mość zawiadamia waszą ekscelencję, że syn Jej, Jego Kr. Wysokość Książę Walji, zamierza zawrzeć związki małżeńskie z Jej Kr. Wysokością Księżniczką Aleksandrą Duńską." Po przemówieniu w ten sposób w ciągu kilku jeszcze minut, lord Lyons doręczył prezydentowi list i oczekiwał na odpowiedź. Takowa była krótka, prosta i trafna: „Lordzie Lyons, pójdźcie za tym przykładem i uczyńcie toż samo." Nie wiadomo, jak poseł angielski, w sprawozdaniu swem do królowej, przełożył tę odpowiedź na język dyplomatyczny.

* (Wypadki). W dniu onegdajszym w Cyrkule XI, dostrzeżono na ulicy leżące zwłoki człowieka z nazwiska i pochodzenia niewiadomego, lat około 50 mieć mogącego, w podartej odzieży. — W dniu wczorajszym Julja Rybińska dziewczynka lat 6 licząca, przy rodzicach pod Nr 2474 przy ulicy Nowolipie będąca, wypadkowym sposobem skutkiem zajęcia się na niej od ognia odzieży poparzoną została, którą zaraz do szpitala Dzieciątka Jezus odesłano.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś w Piątek dnia 3-go Lutego 1865 roku, dwudzieste trzecie przedstawienie Artystów Opery Włoskiej, abonament lit. B. Nr. 8. Opera w 3-ch aktach z muzyką Donizettego, **Linda z Chamounix**, odśpiewana przez pp. *Bettiniego, Ciampiego, Gnonego, Giovannoni, Rybicką, Trebelli-Bettini, Tastego, Zakrzewskiego.*

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości. — Dziś w Piątek dnia 3-go Lutego 1865 roku, Komedja w 4-ch aktach, oryginalnie napisana przez A. hr. Fredro, **Pan Jowialski**.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Sobotę Wielki Teatr: **Narcyz.**

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 1 Lutego 1864 r.							
	Czetwert od — do				Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	6	89	8	12	4	20	4	95
Żyto.	4	67	5	8	2	85	3	10
Jęczmień. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies.	—	—	3	12	—	—	1	90
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	1	48	—	—	—	90

Pud siana od kop. 36 do kop. 46.
Pud słomy od kop. 20 do kop. 24.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 63½ do rs. 2 k. 75¾
„ garniec od kop. 86 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 3 *Lutego* 1865 r.

			żądano rs.	żądano kop.	płacono rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rossyjskie........			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne .			—		—	
Papiery.						
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kupon).			88	96⅔	—	—
Listy Zast. III-go Okresu Serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs.... ditto Serya II.			14	45⅛	14	42⅛
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych......			120	—	119	50
Obligi współki Żeglugi Parowej, w Królestwie Pols. po 750 rs....			—	—	—	—
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 100....................			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500....			79	75	79	25
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeńskiej..........			68	—	67	25
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865			103	—	102	75
Wexle.						
Berlin.........	100 Tal.	2 M.	114	60	114	30
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	114	45	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg.....	300 BMk.	2 M.	176	40	—	—
Londyn......	1 Ft.St.	3 M.	7	73	7	71
Moskwa....	100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg....	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż........	300 Fr.	2 M.	83	—	—	
„	300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń......	150 Ztr.	2 M.	101	70	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarbu rs. 1 k. 36⅔
„ „ od Listów Zast. III-g o Okresu k. 6⅝
„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 2 *Lutego*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska..................		72
6ta „ „		86¼
Obligacje Skarbowe 4%..............		71¾
Listy Zastawne 4%..................		74¾
Bilety Banku Rossyjskigo..............		78½
Weksle na Warszawę..................		77⅞
„ „ Petersburg 3 tygodniowy......		86¼
„ „ „ 3 miesięczny		85⅜
„ „ Londyn 3 „		621¼
„ „ Paryż 2 „		80⅓
„ „ Hamburg 2 „		152⅛
„ „ Wiedeń 2 „		88⅛
Koleje Rossyjskie....................		77¼
Nowa Pożyczka Premiowa		82⅜
Żyto na targu		34⅞
„ dostawę późniejszą..............		34
z Wiednia.		
Weksle na Londyn....................		—
„ „ Hamburg..................		—
„ „ Paryż....................		—
Pożyczka Narodowa		—
5% Metaliki		—
Akcje Banku Kredytowego..............		—
z Paryża.		
Renta 3%..........................		67 —
Akcje Kredytu Ruchomego		955
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89⅜

Ogłoszenia w Dodatku.